

HENRYK SLABEK

## ZMIANY SPOŁECZNEJ SYTUACJI ROBOTNIKÓW\* W LATACH 1944—1970 (Przegląd problematyki)

Początki pookupacyjnego okresu do dnia dzisiejszego żyją w pamięci i wspomnieniach robotników, bowiem były to dni szczególnie trudne, a często i niebezpieczne. Rzeczywistość pierwszych tygodni i miesięcy to usuwanie zniszczeń, pogoń za surowcami, przełamywanie zjawisk rozprężenia i deprawacji, zabieganie o minimum żywności dla siebie i swojej rodziny. Przeciwności ustępowały pod naporem robotniczego zapału, energii, gotowości do wyrzeczeń. Niemniej w latach 1946—1948 warunki pracy w fabrykach były nadal ciężkie. Nie nastąpiły większe zmiany w technice produkcji, bowiem brakowało środków na inwestycje modernizacyjne. Poziom techniczny zakładów był nieraz niższy od przedwojennego, a więc i techniczna kultura pracy nie zmieniła się w widoczny sposób. Za to na innych ważnych odcinkach od początku działały się rzeczy nowe, o wielkiej doniosłości.

W porównaniu z sytuacją międzywojenną daleko idące przeobrażenia dokonywały się w wewnętrznym uwarstwieniu klasy robotniczej. Od razu, chociaż nierównomiernie, zaczęły działać mechanizmy zacierające jaskrawe różnice między trzema warstwami robotniczymi: robotnikami upośledzonymi pod względem kwalifikacji i zarobków, podstawowym trzonem klasy robotniczej i warstwą robotników uprzywilejowanych. Rzeczony zróżnicowanie w poważnym stopniu pokrywało się z zatrudnieniem według działów gospodarki.

Najniżej byli postawieni, nie licząc półmilionowej rzeszy służby domowej, pracownicy fizyczni zatrudnieni w drobnej wytwórczości i chałupnictwie oraz robotnicy rolni, a więc grupy najliczniejsze, stanowiące łącznie w 1938 roku około 60% ogółu robotników pracujących w sektorach przemysłowym i rolnym i blisko połowę (45,6%) ogółu pracujących fizycznie w sferze produkcji i nieprodukcyjnej (bez bezrobotnych).

Według szacunków Jerzego Tomaszewskiego w 1938 r. najemną pracę fizyczną wykonywało w sferze pozarolniczej produkcji materialnej 1434,3 tys. osób, z których 22,5 procent było zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych i najdrobniejszych zakładach przemysłowych (259,1 tys.) oraz w cha-

---

\* Referat wygłoszony na XIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu we wrześniu 1984 r. Publikujemy go za zgodą władz PTH (Red.).

łupnictwie (63,5 tys.)<sup>1</sup> W 1938 r. mniej niż trzecia część robotników rolnych (451 tys.), to stali robotnicy z majątków większej własności. Stale zatrudnionych robotników w folwarkach i większych gospodarstwach chłopskich było w 1931 r. około 887 tys. Znaczna część spośród nich (367,4 tys.) mieszkała w mieszkaniach służbowych (głównie w tzw. czworakach), jeszcze znaczniejsza (400 tys.) — mieszkała wraz z pracodawcą, a jeszcze inni (218,6 tys.) mieli własne mieszkania. Co trzeci robotnik rolny (nie licząc bezrobotnych) pracował sezonowo lub dorywczo (tab. 1).

Tabela 1. Robotnicy czynni zawodowo  
w latach 1921—1938

Wyszczególnienie	1921	1931	1938
	w tys.		
I. Sektor rolny			
1. pracujący	1486,3	1336,4	1349,0
2. bezrobotni	4,3	131,5	132,0
3. razem	1490,6	1467,9	1481,0
II. Sektor nierolniczy			
1. przemysł	700,2	1039,5	1434,3
2. inni	777,0	1060,3	1385,7
w tym w gałęzi:			
handel	70,6	118,4	.
transport	28,3	51,3	.
kolejnictwo	133,5	143,0	.
usługi i służba publiczna	78,6	141,5	.
dozorcy i służba domowa	261,2	439,9	.
bliżej nieokreślona	204,8	166,2	.
3. bezrobotni	38,3	596,8	330,0
4. razem	1515,5	2696,6	3150,0
III. Ogółem	3006,1	4164,5	4631,0

Źródło: L. Hass, *Polska klasa robotnicza 1915—1939... 7 pola walki*, 1983, nr 3-4, s. 16, 21.

Tygodniowy zarobek zatrudnionych w rzemiośle i chałupnictwie był kilka razy niższy niż górnik i hutnika. W analogicznej sytuacji byli robotnicy rolni, a w jeszcze gorszej — niewykwalifikowani robotnicy sezonowi oraz robotnicy stali pracujący w niepełnym wymiarze godzin; odsetek

<sup>1</sup> J. Tomaszewski, *Liczba robotników w Polsce w latach 1925—1938*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych”, t. XXVI (1964), s. 63 i nast. W odróżnieniu od robotniczych załóg zakładów przemysłowych (82,1%) w rzemiośle (60,8%) i zwłaszcza chałupnictwie (49,9%) polskich robotników było mniej. W 1931 r. znaczny odsetek najemnych pracowników fizycznych rzemiosła (25,4%) i chałupnictwa (40,9%) — a o wiele mniej w przemyśle (8,2%) — stanowili Żydzi: L. Hass, *Najemni pracownicy fizyczni przemysłu i rzemiosła w latach 1921—1931*, [w:] *Polska klasa robotnicza*, „Studia historyczne”. T. VII, Warszawa 1976, s. 347.

robotników częściowo zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym wahał się od 27% (1936 r.) do 22,6% (1938 r.) Najgorzej było w przemysłach „żeńskich” — włókienniczym i odzieżowym, a względnie najlepiej w przemysłach nowoczesnych (chemicznym, elektrotechnicznym, poligraficznym). Oczywiście najcięższy los przypadł całkowicie bezrobotnym, których odsetek wśród przemysłowych robotników zawodowo czynnych wahał się w latach trzydziestych od 57% (1931 r.) do 23% (1938 r.)<sup>2</sup>.

Tabela 2. Częściowo zatrudnieni w przemyśle w latach 1936—1938

Gałąź przemysłu	1936	1937	1938
Ogółem	27,0	24,4	22,6
Mineralny	22,5	21,7	21,5
Metalowy	12,6	12,0	13,0
Elektrotechniczny	16,0	14,4	.
Chemiczny	17,6	13,7	12,6
Włókienniczy	44,9	41,7	37,6
Papierniczy	17,5	18,5	.
Skórzany	25,2	26,4	.
Drzewny	24,6	25,1	26,1
Spożywczy	35,4	27,5	23,4
Odzieżowy	29,3	31,6	.
Budowlany	22,0	21,8	.
Poligraficzny	11,4	10,6	.

Źródło: *Mały rocznik statystyczny 1938*, s. 244; *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 264. Podaję za: Landau, Tomaszewski, op. cit., s. 575.

Na drugim biegunie plasowali się robotnicy etatowi zatrudnieni w PKP, urzędach pocztowych, gospodarce komunalnej, w zbrojeniowych fabrykach państwowych. Tej kategorii — legitymującej się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, świadectwem „lojalności”, polskim pochodzeniem narodowym

<sup>2</sup> Zob. tab. 1. Według szacunków wśród robotniczej ludności w wieku produkcyjnym bezrobotnych było ponad dwukrotnie więcej (86,2 tys. w 1921 r., 1323,8 tys. w 1931 r., 732 tys. w 1938 r.) niż wśród czynnych zawodowo, Hass, op.cit., s. 21. Według przybliżonych szacunków Z. Landaua i J. Tomaszewskiego poza rolnictwem było bezrobotnych: w 1931 r. — 603,4 tys., w 1936 r. — 943 tys., w 1937 r. — 790 tys. i w 1938 r. — 675 tys. Według tychże autorów w przemyśle wydobywczym i przetwórczym poszukiwało pracy ok. 172 tys. osób (r. 1929) i ok. 429 tys. w latach 1936 i 1938; w tym np. w 1938 r. najwięcej było osób niewykwalifikowanych (284 tys.), a także budowlanych (41 tys.), metalowców (20 tys.), włóknarzy (20 tys.) górników (16 tys.), (*Robotnicy przemysłowi w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 574—576. Zob. też J. Żarnowski, *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973; H. Jęruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944—1960*, Wrocław 1972, s. 208.

i rzymskokatolickim wyznaniem — przypadła pozycja uprzywilejowana<sup>3</sup>. Wysokie zarobki, niższy wymiar godzin roboczych, dogodniejsze warunki rekreacji sprawiały, że część rodzin robotniczych tej grupy reprezentowała poziom i styl życia zbliżony do drobnomieszczańskiego, część kształciła dzieci w szkołach średnich i wyższych, niekiedy zatrudniała służącą. W zbliżonych warunkach egzystowała część robotników o wysokich kwalifikacjach zawodowych zatrudnionych przede wszystkim w górnictwie i hutnictwie<sup>4</sup>. W końcu lat trzydziestych mniej więcej co szósty robotnik przemysłowy należał wśród czynnych zawodowo do grupy dobrze sytuowanych; tej kategorii robotników było w całym sektorze pozarolniczym kilkaset tysięcy (około 350–400 tys.)<sup>5</sup>.

Wielkie zmiany dokonywały się w okresie wojny i okupacji. Według szacunków piąta część robotników i członków ich rodzin straciła życie (ok. 2 mln osób). Bardzo wielu robotników rozproszyło się (ewakuacja, przesiedlenia, wywózki). Równocześnie do klasy robotniczej napłynęło ponad milion osób, które przed 1939 r. nie wykonywały pracy fizycznej. Ci robotnicy z konieczności wierzyli, że ich robotniczy status jest przejściowy. Pracowników fizycznych na ziemiach okupowanych, łącznie z zesłanymi na roboty do Niemiec, było: w 1940 r. — ok. 2150 tys., w 1941 — 3100 tys., 1942 — 4600 tys., 1943 — 5300 tys. i w pierwszym kwartale 1944 — ponad 6 mln.<sup>6</sup> W rezultacie stosowania różnorodnych form nacisku znalazło się na niemieckiej liście narodowościowej na Śląsku i na Pomorzu ponad 200 tys. robotników. Stąd w większości powiatów polskiej części Górnego Śląska oraz okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie ponad 50% tamtejszych robotników wykazywano jako Niemców. Wielu tych robotników, to „rzekomi”

<sup>3</sup> Według spisów powszechnych w kolejnictwie zmniejszył się udział robotników nie rzymsko-katolickiego wyznania. W latach 1921 i 1931 było odpowiednio robotników: wyznania mojżeszowego — 0,5 i 0,2%, grecko-katolickiego — 4,4 i 4,0%, protestantów — 2,1 i 1,3%. Hass, op.cit., s. 24.

<sup>4</sup> W 1938 r. realna płaca w przemyśle była nieco wyższa niż w okresie przedkryzysowym. W grudniu tegoż roku przeciętny dzienny zarobek w kopalniach węgla kamiennego i hutach żelaza wynosi odpowiednio 9,03 zł i 9,27 zł. Natomiast w przemyśle przetwórczym przeciętny zarobek godzinowy wynosił 0,71 zł, a tygodniowy (w sierpniu 1938 r.) — 29,9 zł (Landau, Tomaszewski, op. cit., s. 603). W sierpniu 1938 r. najmniej płacono (złotych tygodniowo) w przemysłach drzewnym (17,2 zł) i mineralnym (22,1 zł), najwięcej — w poligraficznym (39,7 zł), metalowym (36,9 zł), chemicznym (35,9) i skórzanym (34,8 zł). Średnio w pozostałych — elektrotechnicznym (31,2), włókienniczym (30,7), budowlanym (30,2), papierniczym (29,2), spożywczym (28,5). Landau, Tomaszewski, op.cit., s. 595.

<sup>5</sup> Według spisu powszechnego w kolejnictwie oraz w usługach i służbie publicznej pracowało w 1931 r. 284,5 tys. robotników (tab. 1). Według szacunków natomiast, przyjętych dla roku 1937 przez GUS, w górnictwie (88,3 tys.), hutnictwie (37,4 tys.) oraz przemysłach poligraficznym (12,3 tys.) i precyzyjnym oraz optycznym (13,9 tys.) pracowało łącznie 151,9 tys. robotników (*Rocznik statystyczny 1949*, s. 33, i *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 261–262).

Liczbę łączną (443,4 tys.), jako raczej dla określenia zbiorowości robotników uprzywilejowanych za wysoką, należałoby zapewne pomniejszyć o 50–100 tys.

<sup>6</sup> Cz. Łuczak, *Polska klasa robotnicza w latach wojny i okupacji*, „Z pola walki” 1982, nr 1–2. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I-II, Warszawa 1970.

Tabela 3. Struktura zatrudnienia według gałęzi przemysłu w latach 1937—1970

Wyszczególnienie	1937	1947	1949	1955	1959	1960	1965	1970
	w odsetkach							
Ogółem*	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
Przemysł przetwórczy	78.8	75.5	84.0	85.8	85.8	86.1	87.4	89.0
Przemysł wydobywczy	21.2 <sup>a</sup>	24.5 <sup>a</sup>	16.0	14.2	14.2	13.9	12.6	11.0
Hutnictwo żelaza	4.8	6.4	5.4	4.8	4.3	4.4	4.6	4.3
Hutnictwo metali nieżelaznych	.	.	1.5	1.4	1.3	1.3	1.2	1.3
Przemysł maszynowy i konstrukcji metalowych	.	.	6.4	9.0	7.7	7.5	8.4	9.2
Przemysł elektrotechniczny	2.7	1.9	2.3	3.0	3.8	3.8	4.4	5.1
Przemysł środków transportu	.	.	4.3	6.2	6.9	7.1	8.2	8.7
Przemysł metalowy	.	.	4.7	5.2	5.9	5.7	5.9	6.4
Przemysł chemiczny	6.0	5.8	5.3	4.8	5.0	6.3	6.6	6.8
Przemysł materiałów budowlanych	.	.	5.5	5.8	6.1	5.9	5.2	4.9
Przemysł szklarski	.	.	1.0	1.2	1.3	1.3	1.3	1.3
Przemysł porcelanowo-fajansowy	.	.	0.7	0.7	0.6	0.5	0.5	0.5
Przemysł drzewny	8.5	5.8	5.7	5.8	5.3	5.3	5.0	4.8
Przemysł papierniczy	2.4	2.3	2.1	1.5	1.5	1.5	1.4	1.3
Przemysł poligraficzny	1.7	1.2	1.4	1.2	1.2	1.2	1.2	1.2
Przemysł włókienniczy	20.5	19.4	19.0	12.6	12.8	12.6	11.4	10.7
Przemysł odzieżowy	1.9	4.1	3.6	4.2	4.2	4.4	4.0	4.1
Przemysł skórzano-obuwniczy	1.2	0.5	2.2	3.9	3.7	3.6	3.1	3.2
Przemysł spożywczy	11.5	11.3	10.5	12.0	12.2	11.9	11.8	11.1

Źródło: Przeliczono na podstawie roczników statystycznych z lat 1949 (s. 33) 1960 (s. 115) i 1975 (s. 168)

\* Z powodu nieporównywalności pominięto przemysły solny, gumowy, energii cieplnej i elektrycznej.

Odsetki nie sumują się do 100.

<sup>a</sup> górnictwo i przemysł mineralny

Niemcy<sup>7</sup>. Niemniej uwikłania narodowościowe na tych terenach niosły szereg konsekwencji ważnych w przełomowym okresie wojny (służba w Wehrmachcie, częściowa ewakuacja wraz z armią hitlerowską, poczucie winy, dodatkowe antagonizmy po wyzwoleniu itp.).

Już w pierwszych ośmiu miesiącach, od października 1944 do połowy 1945 r., najliczniejsza kiedyś warstwa robotników rolnych przestawała istnieć. Zdecydowana większość rodzin folwarcznych zmieniała swój status na chłopski, a pozostała reszta niemal w całości przechodziła do innych zawodów robotniczych. Zmiana statusu, jeśli będziemy mieć na oku całe trzydziestolecie, samym zainteresowanym wydać się miała słusznie wielką szansą życiową najpierw ze względów społeczno-psychologicznych, a następnie i materialnych. Niemal na wszystkich terenach, z wyjątkiem części powiatów

<sup>7</sup> Jw.

północno-zachodnich, gdzie świadomość służby folwarcznej — jej aspiracje, system wartości, mentalność — była w istocie swojej świadomością chłopską, nawet niewielki nadział gruntu przedstawiał się robotnikowi rolnemu jako równanie do wymarzonej pozycji chłopa-gospodarza. Przede wszystkim właśnie nowym samopoczuciem, samopoczuciem wyrwania się ze świata, który chłopska wieś darzyła lekceważeniem, a nierzadko i pogardą, byłbym skłonny tłumaczyć fenomenalną wprost aktywność wykazywaną przez robotników folwarcznych jako indywidualnych rolników.

Nowi gospodarze, gonieni do roboty ponad miarę szansą i żądzą dorównania najlepiej się mającym, z czasem usamodzielniali się materialnie bądź jako rolnicy, bądź jako chłopo-robotnicy. Przynajmniej od drugiej połowy lat pięćdziesiątych począwszy obydwie kategorie parcelantów i osadników stawały się na ogół integralną częścią wsi, osiągały lepszą pozycję od tej, którą miały przed wojną; wreszcie górowały nad robotnikami PGR zarówno pod względem dochodów, jak i społecznego prestiżu. Z perspektywy trzydziestu lat awans byłych robotników folwarcznych — a tym bardziej wiejskich parobków, wyrobników, bezrolnych chłopów — najbardziej rzuca się w oczy zarówno ze względu na swoją masowość, bowiem objętych nim było około 300 tys. rodzin<sup>8</sup>, jak i swoją oczywistość.

Ważne, choć nie tak wielkie zmiany zachodziły wśród zatrudnionych poza rolnictwem. Wskutek szeregu przyczyn stan zatrudnienia wzrastał tak szybko, że liczba robotników już w 1946 r. była niewiele niższa niż w roku 1939<sup>9</sup>. W rezultacie w tymże roku, 1946, według informacji urzędów zatrudnienia, poszukiwało odpowiedniej dla siebie pracy ok. 80 tys. osób<sup>10</sup>. Z jednej strony zjawisko bezrobocia nie było już społecznym problemem, z drugiej zaś w sytuacji ogromnych trudności gospodarczych również wśród robotników miała miejsce swoista egalitaryzacja.

Stan pełnego zatrudnienia, mimo niskich płac, mógł dawać szansę i satysfakcję licznym grupom robotników przed wojną całkowicie lub częściowo bezrobotnym, natomiast robotnicy wcześniej uprzywilejowani, przeważnie wysoko kwalifikowani, mogli mieć własne powody do niezadowolenia. Rewolucja napierw otwierała drogę do awansu robotnikom niegdyś najniżej postawionym — nisko kwalifikowanym i bezrobotnym. Pod koniec lat czterdziestych z kolei wobec nowych możliwości stanęli robotnicy zatrudnieni na niekorzystnych warunkach finansowych w najbardziej technicznie zacofanych działach gospodarki.

---

<sup>8</sup> Szacunek własny.

<sup>9</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, s. 149.

<sup>10</sup> Średnioroczna liczba zarejestrowanych bezrobotnych była szacowana na 80—100 tys. (w 1946 r.), ok. 85 tys. (w 1947 r.), ok. 100 tys. (w 1949 r.). Na 100 zarejestrowanych osób poszukujących pracy było wolnych miejsc: w latach 1947—1949 — 91, w 1953 r. — blisko 400. A. Bodnar, *Problemy polityki gospodarczej PRL*, Warszawa 1969, s. 29; A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski Ludowej*, Warszawa 1971, s. 119, 132; H. Jędruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne*, s. 146—148, 171, 193.

Rosły szeregi przemysłowych robotników<sup>11</sup>, a równocześnie kurczyła się liczba fizycznych pracowników w drobnej wytwórczości i rzemiośle. W okresie planu sześcioletniego, wobec zlikwidowania z górą 66% zakładów prywatnych, poważna część pracujących w drobnej wytwórczości przenosiła się do fabryk. W tym też czasie, a także w latach sześćdziesiątych, spadało względne zatrudnienie w nieatrakcyjnych działach przemysłu (np. w przemyśle drzewnym czy włókienniczym). Rozwijały się natomiast przemysły bardziej nowoczesne, o dogodniejszych warunkach pracy (elektromaszynowy, chemiczny, elektroniczny — tab. 1). Na progu lat siedemdziesiątych znaczna była liczba robotników zatrudnionych w nowych (ponad 1 mln osób) i nowoczesnych (ok. 250 tys.) gałęziach przemysłu<sup>12</sup>. Wreszcie coraz więcej zatrudnionych pracowało w zakładach wielkich, z reguły lepiej technicznie wyposażonych i względnie nowoczesnych (w 1956 r. ponad trzecią część przemysłowych robotników skupiały zakłady o ponad dwutysięcznej załodze).

Tabela 4. Poziom koncentracji i zatrudnienia w zakładach przemysłowych

Wielkość zatrudnienia	Przemysł			
	1956 <sup>a</sup>	1973 <sup>b</sup>	1956	1973
	odsetek zakładów		odsetek zatrudnionych	
50 i mniej osób	66.5	81.4	6.1	9.3
51 – 500 osób	27.1	15.4	27.7	27.8
501 – 2000 osób	5.0	2.5	30.4	28.8
2001 – 5000 osób	1.1	0.5	21.9	18.5
5001 i więcej osób	0.3	0.2	13.9	15.6
Ogółem	100.0	100.0	100.0	100.0

Źródło: *ocznik statystyczny 1960*, s. 135 i 1974, s. 247.

<sup>a</sup> przemysł państwowy

<sup>b</sup> przemysł uspołeczniony

<sup>11</sup> Pracownicy fizyczni i umysłowi zatrudnieni w przemyśle w latach 1946—1965

Data	Zatrudnienie ogółem	Pracownicy fizyczni
1946	1 244 100	991 900
1950	2 049 800	1 747 700
1955	2 701 700	2 242 500
1960	3 012 100	2 544 800
1965	3 675 300	3 103 100

Źródło: *Rocznik statystyczny przemysłu 1945—1965*, Warszawa 1967, s. 286.

<sup>12</sup> W. Wesołowski, *Rola klasy robotniczej na obecnym etapie*, [w:] *Narodziny socjalistycznej klasy robotniczej* (red. J. Szczepański), Warszawa 1974.

Obok zachodzących w przemyśle procesów ujednocających i ułatwiających warunki pracy również w zakresie zarobków działały mechanizmy niwelujące nadmierne rozpiętości. Wedle obliczeń Lidii Beskid w 1960 r. różnica między przeciętną płacą w branży przemysłu przetwórczego pracowniczych grup krańcowych, tj. najlepiej i najgorzej wynagradzanych, była dwukrotnie mniejsza w porównaniu z sytuacją z 1937 roku<sup>13</sup>.

Wskutek drastycznego ograniczenia pracy najemnej w rolnictwie, jak

Tabela 5. Struktura zatrudnienia według gałęzi przemysłu

Wyszczególnienie	1949	1955	1959	1960	1965	1970
	w odsetkach					
Ogółem*	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
Przemysł przetwórczy	84.0	85.8	85.8	86.1	87.4	89.0
Przemysł wydobywczy	16.0	14.2	14.2	13.9	12.6	11.0
Hutnictwo żelaza	5.4	4.8	4.3	4.4	4.6	4.3
Hutnictwo metali nieżelaznych	1.5	1.4	1.3	1.3	1.2	1.3
Przemysł maszynowy i konstrukcji metalowych	6.4	9.0	7.7	7.5	8.4	9.2
Przemysł elektrotechniczny	2.3	3.0	3.8	3.8	4.4	5.1
Przemysł środków transportu	4.3	6.2	6.9	7.1	8.2	8.7
Przemysł metalowy	4.7	5.2	5.9	5.7	5.9	6.4
Przemysł chemiczny	5.3	4.8	5.0	6.3	6.6	6.8
Przemysł materiałów budowlanych	5.5	5.8	6.1	5.9	5.2	4.9
Przemysł szklarski	1.0	1.2	1.3	1.3	1.3	1.3
Przemysł porcelanowo- -fa ansowy	0.7	0.7	0.6	0.5	0.5	0.5
Przemysł drzewny	5.7	5.8	5.3	5.3	5.0	4.8
Przemysł papierniczy	2.1	1.5	1.5	1.5	1.4	1.3
Przemysł poligraficzny	1.4	1.2	1.2	1.2	1.2	1.2
Przemysł włókienniczy	19.0	12.6	12.8	12.6	11.4	10.7
Przemysł odzieżowy	3.6	4.2	4.2	4.4	4.0	4.1
Przemysł skórzano- -obuwniczy	2.2	3.9	3.7	3.6	3.1	3.2
Przemysł spożywczy	10.5	12.0	12.2	11.9	11.8	11.1

Źródło: Zestawiono na podstawie roczników statystycznych z lat 1960 (s. 115) i 1975 (s. 168).

\*) Z powodu nieporównywalności, pominięto przemysły solny, gumowy, energii cieplnej i elektrycznej.

Odsetki nie sumują się do 100.

<sup>13</sup> Podaję wg Sarapata, op. cit. s. 475.



i przesunąć siły roboczej w pozarolniczych działach gospodarki narodowej dominującą liczebnie pozycję zdobywali zatrudnieni w przemyśle i budownictwie. Odsetek tej kategorii robotników wśród ogółu pracowników fizycznych był w 1960 r. ponad dwukrotnie wyższy niż w r. 1931 (zob. tab. 6). Systematyczny rozwój szeregów robotników przemysłowych, szczególnie wielkoprzemysłowych, oznaczał globalny awans klasy robotniczej pod względem sytuacji życiowej. Pozioma bowiem ruchliwość społeczna — przepływ siły roboczej wewnątrz danej gałęzi przemysłu — była ciągle silna i w obliczu deficytu siły roboczej nie mogła być ograniczona środkami pozaekonomicznymi.

Tabela 6. Pracownicy fizyczni według działów gospodarki narodowej (w odsetkach)

Wyszczególnienie	1921	1931	1960	1970a
Ogółem	100.0	100.0	100.0	100.0
W rolnictwie	48.6	37.3	7.0	7.5
Poza rolnictwem	51.4	62.7	93.0	92.5
w tym:				
przemysł	21.5	27.4	50.0	51.5
budownictwo	1.7	1.9	12.0	11.8

a Bez członków spółdzielni pracy i rolniczy b spółdzielni produkcyjnych

Źródło: K. Zagórski *Robotnicy w strukturze społeczno-zawodowej* [w:] *Narodziny socjalistycznej klasy robotniczej*. Warszawa 1974, s. 202.

Przy wszystkich niespornych postępach proces społeczno-zawodowego ujednoczania się klasy robotniczej nie był zamknięty, nawet w ramach przemysłu i jego poszczególnych branż, bowiem był on wyznaczany również przez czynniki nie poddające się szybkim zmianom, takim jak kwalifikacje robotników i techniczne uzbrojenie pracy. Zresztą obydwa te czynniki zwykle szły w parze.

W stosunku do możliwości, w okresie tuż powojennym szczególnie skromnych, rozwój szkolnictwa był bardzo czy nawet zaskakująco szybki. Od czerwca 1945 r. poczynając tworzono szkoły przyzakładowe. W okresie pierwszych dwóch lat pokoju zdołano zorganizować ponad 200 3-letnich szkół przemysłowych z ponad 20 tysiącami uczniów oraz z górą 1000 gimnazjów i liceów zawodowych, w których pobierało naukę około 130 tysięcy młodzieży. Internaty i stypendia, fundowane przez placówki oświatowe podległe Ministerstwu Przemysłu, walnie przyczyniały się do przełamywania w szkolnictwie tradycyjnych barier<sup>14</sup>. W roku 1946/1947 liczba uczniów wszystkich szkół zawodowych sięgała 260 tys., przekraczając stan przedwojenny o 30%<sup>15</sup>. A w pierwszych czterech latach planu 6-letniego poprzez

<sup>14</sup> G. Szpor, *Polityka socjalna PPR*, [w:] *Problemy rozwoju Polski Ludowej*, Katowice 1981, s. 219.

<sup>15</sup> W. Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, Warszawa 1974, s. 299.

różne formy szkolenia zawodowego wykształcono prawie półmilionową armię wykwalifikowanych robotników (344 tys.) i techników (146 tys.)<sup>16</sup>. Nie zaspokajało to jednak jeszcze potrzeb ani nie zmieniło zasadniczo kiepskiego stanu robotniczego oświecenia. W branżach przemysłu technicznie zacofanych (solnym, materiałów budowlanych, drzewnym itp.), wymagających wielkiego wysiłku fizycznego lub prostych prac, bardzo wysoki odsetek zatrudnionych legitymował się wykształceniem niższym od podstawowego. Jeszcze w okresie planu sześcioletniego, kiedy ogromny wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem (o 61,4%)<sup>17</sup> opierał się przede wszystkim na przyjmowaniu do prac ludzi ze wsi, kwalifikacje załóg, mierzone wykształceniem formalnym, były bardzo niskie. Dość radykalna poprawa następowała w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, kiedy większość nowych robotników zaczęli stanowić absolwenci szybko rozbudowywanych szkół zawodowych<sup>18</sup>. W okresie dziesięciolecia, między rokiem 1958 i 1968, odsetek pracowników fizycznych z nie ukończoną szkołą podstawową zmniejszył się niemal o połowę, a z wykształceniem zawodowym — wzrósł w dwójnasób.

Tabela 7. Wykształcenie pracowników fizycznych uspołecznionej gospodarki

Lata	w tys.	%	Wykształcenie (w %)							
			średnie, policealne, niepełne wyższe		zasadnicze zawodowe, niepełne średnie		podstawowe		niepełne podstawowe	
			praco-wnicy gospo-darki	praco-wnicy prze-myśłu	praco-wnicy gospo-darki	praco-wnicy prze-myśłu	praco-wnicy gospo-darki	praco-wnicy prze-myśłu	praco-wnicy gospo-darki	praco-wnicy prze-myśłu
1958	4370,6	100,0	1,0	.	9,7	.	45,9	.	43,4	.
1964	4781,1	100,0	0,9	1,2	12,5	15,5	55,4	55,4	32,2	27,9
1968	5611,6	100,0	1,1	1,6	18,1	21,8	56,3	56,1	24,5	20,5
1973	6904,8	100,0	3,2	4,1	24,2	28,2	56,0	54,2	16,6	13,5

Źródło: Dane spisów kadrowych. Podaję według: S. Widerszpil, *Refleksje nad rozwojem współczesnego społeczeństwa polskiego*. Warszawa 1979. s. 119;

S. Bogusz, *Wykształcenie i kwalifikacje zawodowe klasy robotniczej*. [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*. (red. A. Wajda). Warszawa 1979. s. 194.

<sup>16</sup> B. Bierut, *Referat sprawozdawczy KC na II Zjeździe PZPR. „Nowe Drogi”*, 1954, nr 3, s. 50.

<sup>17</sup> *Rocznik statystyczny 1960*, s. 49.

<sup>18</sup> Do szkół średnich w wieku 14—17 lat uczęszczało w roku szkolnym 1937/1938 — 15,3% młodzieży, w 1956/1957 — 46,0%, w 1962/1963 — 72,8%. W. Wesolowski, J. Koralewicz-Zębik, *Przemiany struktury klasowej i warstwowej w Polsce*, [w:] *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej* (red. I. Szczepański), Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 451.

W wieku 15—18 lat kształciło się w roku 1960/61 1103,3 tys. osób, a w 10 lat później — 2056,8 tys. *Rocznik statystyczny 1975*, s. 440.

Na progu lat siedemdziesiątych prawie co trzeci robotnik przemysłowy miał wykształcenie zawodowe zasadnicze i wyższe (tab. 7); wśród nich, na etatach robotniczych, było 90 tys. (1970 r.) i 162 tys. techników (1975 r.)<sup>19</sup>.

Wraz z podnoszeniem wiedzy i umiejętności robotnicy mogli wykonywać z powodzeniem prace w wysokim stopniu złożone<sup>20</sup>. Z badań Leszka Gilejki, prowadzonych w latach 1973—1974 w 11 wielkich zakładach, wynikało, że znaczna część robotników (30%) wykonywała taką pracę ręczno-przyrządową, która wymagała dość wysokich kwalifikacji typu rzemieślniczego. Inna, tylko nieco mniejsza ich część (34%), musiała wykazać się w robocie średnim poziomem kwalifikacji, a co dziesiąty robotnik wykonywał pracę zautomatyzowaną przeważnie dość prostą<sup>21</sup>. Spis kadrowy z 1973 r. większość robotników (65%) zaliczył do grupy wykwalifikowanych<sup>22</sup>.

Z kwalifikacjami, co stwierdzają zgodnie socjologowie, wiązały się inne wyznaczniki sytuacji życiowej robotników (płaca, stanowisko, prestiż itp.). Dążenie do zdobycia wysokich kwalifikacji, obok postępu technicznego, odgrywało więc coraz większą rolę w społeczno-zawodowym rozwarstwianiu klasy robotniczej. W ostatnich latach omawianego okresu był to najbardziej powszechny czynnik awansu. Ogólnie powiedzieć można, że w pierwszej fazie rewolucja awansowała przede wszystkim najbardziej upośledzonych, a następnie — kształcących się.

Ze stanowiska socjalno-gospodarczego taka właśnie kolej rzeczy była nie tylko pożądana, ale i słuszna, bowiem zaszczości sprzed wojny nie determinowały już w poważniejszym stopniu robotniczych kwalifikacji i wykształcenia. Robotnicy, którzy podjęli pracę zarobkową w swoim zawodzie przed wrześniem 1939 r., stanowili na początku lat sześćdziesiątych kilkanaście procent ogółu członków załóg przemysłowych. Upowszechnienie różnych form szkolnictwa zawodowego stworzyło realną szansę podnoszenia kwalifikacji zarówno ludziom starszym, jak i młodzieży. Zróżnicowanie sytuacji robotników w coraz wyższym stopniu było wykładnikiem ich osobistej zapobiegliwości i pracowitości, bowiem znaczenie okoliczności niezależnych od zainteresowanego malało. Rezerwowanie pierwszeństwa dla pracowników wysoko wykwalifikowanych okazało się konieczne i sprawiedliwe.

<sup>19</sup> W. Bielicki, *Robotnicy ze średnim wykształceniem*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, (red. A. Wajda) Warszawa 1979, s. 452.

<sup>20</sup> Z prowadzonych w ZSRR badań wynikało, że każdy dodatkowy rok szkolny wykształcenia robotników przyspieszał przeciętnie o 50% proces opanowywania przez nich nowych operacji w produkcji, a pracownicy o niższym poziomie ogólnego wykształcenia więcej niszczyli narzędzi i oprzyrządowania, nieporadniej organizowali swoje robocze stanowisko i w skromniejszym zakresie uczestniczyli w ruchu racjonalizatorskim. Natomiast w wykonywaniu norm ilościowych widoczniejszych różnic nie dostrzegano. J. Ładosz, *Klasa a zawód*, Warszawa 1980, s. 168.

<sup>21</sup> Podaję według: M. Jarosińska, J. Kulpińska, *Charakterystyka zawodowa klasy robotniczej*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 168 i nast.

<sup>22</sup> Do grupy wykwalifikowanych zaliczono tych robotników (4,5 mln.) którzy mieli odpowiednie szkolne lub mu równoważne wykształcenie, nabyte w pozaszkolnym systemie kształcenia zawodowego. S. Begusz, *Wykształcenie i kwalifikacje zawodowe klasy robotniczej*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 198.

Mimo szybkiego doskonalenia produkcyjnych umiejętności robotnicy pracowali na ogół w bardzo ciężkich warunkach. Według szacunkowych ustaleń jeszcze na początku lat siedemdziesiątych nieco więcej niż co czwarty z zatrudnionych w przemyśle pracował w warunkach uciążliwych, a co trzeci narażał się na wypadki lub utratę zdrowia. Prawie co trzeci z zapytanych robotników miał za sobą jakiś wypadek przy pracy, a co piąty pobierał dodatek z tytułu szkodliwych warunków. W przemyśle maszynowym i chemicznym tak wielkie zagrożenia i uciążliwość były powodowane przede wszystkim dużym fizycznym i nerwowym wysiłkiem oraz pośpiechem i znużeniem, które wynikały z wielkiego, lecz jednostajnego tempa pracy. W przemyśle włókienniczym szczególną uciążliwość wywoływały hałas i stan urządzeń sanitarnych<sup>23</sup>.

Przez długie lata nie był skracany obowiązujący w przemyśle tydzień pracy (46 godzin). Ponadto jeszcze w 1970 r. wielu robotników przemysłowych pracowało w systemie wielozmianowym. Do najbardziej uciążliwych pod tym względem należał sfeminizowany przemysł włókienniczy, w którym na trzeciej zmianie pracowało 18% robotników, a na drugiej 34,8%. W rodzinach włóknierskich zdarzało się, że w ciągu tygodnia (z wyjątkiem niedziel) rodzina nie widywała się w pełnym składzie, co nie wpływało na dzieci wychowawczo, a na rodzinę — integrująco.

Godziny nadliczbowe, choć dawały dodatkowy zarobek, nie sprzyjały dobremu samopoczuciu wtedy zwłaszcza, gdy pracą dodatkową rekompensowano brak właściwej dyscypliny organizacyjno-produkcyjnej. Niekorzystnie wyróżniało się górnictwo, gdzie godzin nadliczbowych przypadających na jednego zatrudnionego było ponad dwa razy więcej niż w przemyśle przetwórczym, a nieusprawiedliwionych nieobecności — blisko pięć (w 1959 r.) i trzy razy więcej w jedenaście lat później.

Wybitnie niekorzystna była sytuacja w hutnictwie oraz przemysłach spożywczych, materiałów budowlanych i chemicznym, a więc tam, gdzie wyjątkowo licznie byli reprezentowani chłopci-robotnicy. Ogólna tendencja obrazowała jednak systematycznie następującą poprawę. W roku 1970 liczba dodatkowo przez robotnika przepracowanych godzin była dwukrotnie mniejsza niż w 1955 r. Rosły liczby efektywnie wykorzystanego ustawowego czasu pracy, choć tylko do roku 1960, kiedy zaostżono normy pracy odpowiednio do ich technicznej zasadności (tab. 8).

Klasa robotnicza była klasą otwartą w sensie wychodzenia z niej i napływu setek tysięcy ludzi. Już do końca 1945 roku wysunięto na kierownicze stanowiska w przemyśle około 3 tys. robotników<sup>24</sup>. Według informacji złożonej na listopadowym plenarnym posiedzeniu KC PZPR w roku 1949 sprawowało kierownicze stanowiska około 15 tys. robotników. W latach 1950—1954, kiedy zdecydowany prymat uzyskały kryteria polityczne i klasowe.

<sup>23</sup> M. Jarosińska, J. Kulpińska, *Czynnik położenia klasy robotniczej*, [w:] *Kształt struktury społecznej*, (red. W. W. Wesółowski), Wrocław-Warszawa 1978, s. 149—152.

<sup>24</sup> H. Najduchowska, *Dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych*, [w:] *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, s. 82.

Tabela 8. Robotniko-godziny przypadające na jednego robotnika grupy przemysłowej w przemyśle w latach 1955—1974

Wyszczególnienie	Robotniko-godziny					
	ogółem	normalne	nadliczbowe	ogółem (bez urlopów wycieczkowych)	w tym	
					zwolnienia z powodu choroby	nieobecności nieusprawiedliwione
1955	2209,6	2070,8	138,8	167,9	100,1	11,6
1957	2112,2	1995,0	117,2	208,2	131,4	20,3
1959	2134,9	2019,6	115,3	185,7	114,5	18,7
1960	2153,5	2057,0	96,5	161,3	92,8	10,6
1965	2124,3	2039,7	84,6	166,6	102,5	7,3
1970	2062,2	1994,8	67,4	169,3	111,6	7,5
1971	2052,5	1983,8	68,7	178,5	124,2	6,4
1974	2001,6	1921,5	80,1	193,2	132,4	5,6

Źródło: Dane roczników statystyczny h 1960. s. 125 i 1975. s. 174

awanse, przynajmniej na stanowiska dyrektorów i funkcjonariuszy organizacji społeczno-politycznych, były jeszcze bardziej masowe.

W 1952 r. 4053 awansowanych robotników pełniło funkcje dyrektorskie i naczelnikowskie w zakładach produkcyjnych oraz w centralnych, wojewódzkich i powiatowych urzędach i instytucjach. W dwa lata później liczba ta sięgała 7 tys.; w 1954 r. więcej niż co czwarty dyrektor lub naczelnik—członek PZPR (27%) pochodził z bezpośredniego awansu, czyli był awansowany wprost ze stanowiska robotniczego. W rezultacie w taki właśnie sposób dalszych z górą 32 tys. (1952 r.) i 28 tys. (1954 r.) robotników znalazło się wśród etatowych pracowników aparatu partyjnego, związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji<sup>25</sup>.

W okresie późniejszym, kiedy zmieniał się model dyrektora, a do pracy stawały coraz liczniejsze zastępy absolwentów szkół wyższych<sup>26</sup>, odchodzono od praktyki kierowania robotników do zarządzającego aparatu. Od 1956 roku powoływanie na stanowiska kierownicze traciło charakter wyróżnienia społecznego i zaszczytu; od tej pory miało ono być przede wszystkim formą zobowiązania mianowanego pracownika do zadań narzucających działanie wedle prawideł sztuki zawodowej i zasad naukowej organizacji pracy. Po 1956 roku warunkiem utrzymania lub zdobycia kierowniczego stanowiska było ukończenie odpowiedniej szkoły. Dyktowane przez życie nowe wy-

<sup>25</sup> L. Grzybowski. *Robotnicy w PZPR 1948—1975*. Warszawa 1979, s. 79.

<sup>26</sup> Liczba absolwentów szkół wyższych: w dwudziestolecu międzywojennym — ok. 85 tys.; w latach 1945—1949 — ok. 20 tys.; 1949—1955 — 144,5 tys. W 1960 r. absolwentów wykształconych już w Polsce Ludowej było w sumie 253515 (w tym 33,1% z wykształceniem technicznym). W 1970 r. ukończyło szkoły wyższe ponad dwa razy więcej osób (47117) niż w roku 1960 (20535). *Rocznik statystyczny 1960*, s. 344 i 1975, s. 456.

magania nie przekreśliły karier robotników stopniowo zdobywających wyższe kwalifikacje. Wielu jednak musiało odejść ze swoich stanowisk. Jeszcze w końcu 1964 r. spośród 1541 badanych dyrektorów aż 432 (28%) rozpoczęło pracę zawodową jako robotnicy, ale tylko dwóch z nich było awansowanych bezpośrednio ze stanowisk robotniczych<sup>27</sup>.

Do pracy umysłowej w ogóle przeszło oczywiście o wiele więcej robotników, choć brak w tym zakresie bliższych informacji. Bodajże najczęściej, szczególnie młodych, robotników zatrudnionych było w administracji fabrycznej. Wedle wrywkowych danych ponad trzecia część (38,5%) urzędników przemysłowych rozpoczęła pracę na stanowiskach robotniczych i awansowała do zajęć biurowych z pracy fizycznej<sup>28</sup>.

Spośród absolwentów wieczorowych i zaocznych szkół średnich poważna, choć malejąca, część robotników przechodziła do pracy umysłowej. Na początku lat siedemdziesiątych było w szeregach pracowników umysłowych—członków PZPR aż 23% i 13% osób, które wykonywały zawód robotniczy w roku 1950 oraz w latach 1951—1965. W badanej zbiorowości pracowników umysłowych—członków partii czwartą część stanowili byli robotnicy<sup>29</sup>. Z wrywkowych badań wynikałoby, że znaczna większość robotnic kończących technikum (75%) przechodziła do pracy biurowej i tym samym do innej grupy społecznej. A tylko niespełna co piąta zajmowała nadal stanowisko pracowników fizycznych. Zgoła inny użytek robili z matury mężczyźni. Wprawdzie na stanowisko pracowników umysłowych skierowano również wielu absolwentów (74%), lecz zaledwie co dwunasty z nich został pracownikiem administracyjno-technicznym. Aż 2/3 mężczyzn, w odróżnieniu od absolwentek (2,7%), pełniło funkcje mistrzów i kierowników działów lub zmian. W gruncie rzeczy 3/4 absolwentów (kierowników, mistrzów, podmistrzów, brygadzystów) uczestniczyło w awansie poziomym, nie opuszczając szeregów klasy robotniczej. Z upływem lat właśnie ta postać awansu coraz bardziej dominowała<sup>30</sup>. I ona zachęcała robotników do uzupełnienia wykształcenia; na początku lat siedemdziesiątych taką chęć deklarował co czwarty zapytywany robotnik<sup>31</sup>.

Stopień awansu dzieci robotniczych był bez porównania wyższy. W okresie międzywojennym, wobec poważnych trudności związanych z rozpoczęciem nauki w szkołach ponadpodstawowych, dziecko robotnicze zwykle kontynuowało zawód ojca lub podejmowało inną pracę fizyczną w fabryce. Po

<sup>27</sup> Najduchowska, op.cit., s. 96.

<sup>28</sup> K. Lutyńska, *Pozycja społeczna urzędników w Polsce Ludowej*, Wrocław 1965, s. 66.

<sup>29</sup> Wśród ogółu pracowników umysłowych odsetek byłych robotników był oczywiście niższy, choć trudno powiedzieć dokładniej o ile. K. Ostrowski, *Aktywność polityczna robotników*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 127.

<sup>30</sup> Badaniem z 1971 r. objęto 147 absolwentów dwóch łódzkich techników włókienniczych (zaocznego i wieczorowego). Wszyscy badani (wśród nich połowę stanowiły kobiety) pracowali w zakładach przemysłu bawełnianego, Z. Maciąg, *Awans zawodowy robotników podnoszących kwalifikacje*, [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*, Warszawa 1975, s. 243—254.

<sup>31</sup> Badanie z 1973 r. dotyczyło 3150 pracowników sześciu wielkich zakładów przemysłowych. W. Adamski, *Dwa pracownicze pokolenia — podobieństwa i różnice*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 380.

Tabela 9. Absolwenci szkół wyższych w latach 1945—1973

Pochodzenie społeczne	Udział procentowy		
	ogółem	studia dzienne	studia dla pracujących
robotnicze	34,0	29,2	49,3
chłopskie	22,5	20,8	28,1
inteligentkie i inne	43,5	50,0	22,6
razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: *Absolwenci szkół wyższych w trzydziestoleciu Polski Ludowej*. Warszawa 1974. s. 33.

wojnie, dzięki udostępnieniu dzieciom robotniczym również szkół wyższych, ich udział wśród studentów wzrósł trzykrotnie. Był to awans niewątpliwy, ale w porównaniu z sytuacją w innych grupach społecznych — względny zarazem. Dzieci robotniczych było nieporównanie więcej na studiach dla pracujących. Tą drogą uzyskiwany dyplom wydłużał czas nauki, był okupiony o wiele większym wysiłkiem, przedstawiał sobą niższą wartość w oczach pracodawcy i samego zainteresowanego. Ponadto w stosunku do własnej zbiorowości odsetek pobierających naukę w szkołach wyższych był zdecydowanie wyższy wśród dzieci inteligentkich. Również w zawodach najbardziej cenionych (dziennikarskim, lekarskim, inżynierskim) dzieci robotniczych wśród studentów było znacznie mniej. Być może nie byłoby tych różnic, gdyby porównać wskaźnik młodzieży kończącej wyższe studia pochodzącej z rodzin inteligentkich i robotników wykwalifikowanych bowiem w środowisku robotniczych rodzin gorzej sytuowanych najczęściej poprzestawano na kończeniu szkoły średniej, zwykle zawodowej. W porównaniu do niewykwalifikowanych robotnicy wykwalifikowani zapewne korzystali w większym stopniu również z awansu pośredniego, wiążącego się z przejściem własnych dzieci do zawodów bardziej atrakcyjnych<sup>32</sup>.

Tabela 10. Studenci szkół wyższych według pochodzenia społecznego (w odsetkach)

Wyszczególnienie	1935/1936	1960/1961	1967/1968
robotnicy	9,5	29,2	26,7
chłopi	5,0	18,5	16,2
drobni przedsiębiorcy i rzemieślnicy	12,0	4,6	4,1
urzędnicy	38,0	46,5	52,0
inne zawody (w tym wolne)	35,5	1,2	1,0

Źródło: A. Sarapata. *op. cit.*, s. 491; *Rocznik statystyczny 1968*, s. 450.

<sup>32</sup> Spośród 118 dzieci robotników niewykwalifikowanych i 371 wykwalifikowanych, ankietowanych w latach sześćdziesiątych przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej, było odpowiednio: robotników niewykwalifikowanych — 27,1% i 15,4%, pracowników umysłowych — 21,2% i 21,8% resztę stanowili robotnicy wykwalifikowani. Zob. Z. Sufin, *Procesy ruchliwości społecznej*, [w:] *Struktura i dynamika społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1970, s. 98.

Wraz ze zmianami technicznego statusu ulegały stopniowo poprawie i warunki życia robotników. W pierwszych latach powojennych przeciętna płaca realna nie osiągnęła poziomu przedwojennego. Lecz robotnicze płace, dzięki szczególnemu honorowaniu pracy fizycznej, zdecydowanie szybciej się powiększały<sup>33</sup>. Podobnie było w przypadku dochodów rodzin robotniczych, bowiem z likwidacji bezrobocia one właśnie, jako liczniejsze od inteligenckich, przede wszystkim korzystały<sup>34</sup>. Dodatkowo, przynajmniej potencjalnie dla robotników korzystne możliwości kryły fundusze spożycia zbiorowego.

Tabela 11. Płace i dochody realne ludności w latach 1955—1968

Przeciętna płaca realna					
Rok	%	Różnica do roku poprzedniego	Rok	%	Różnica do roku poprzedniego
1955	100,0	×	1962	133,0	+0,6
1956	111,6	+11,6	1963	136,2	+3,2
1957	120,9	+9,3	1964	139,0	+2,8
1958	124,8	+3,9	1965	139,0	0,0
1959	131,1	+6,3	1966	143,5	+4,5
1960	129,1	-2,0	1967	147,0	+3,5
1961	132,4	+3,3	1968	148,9	+1,9

Źródło: *Rocznik statystyczny 1969*, s. 50-51.

W drugim etapie polityki płac, przypadającym według klasyfikacji Lidii Beskid na lata pięćdziesiąte, generalnie nie odstępiono od wcześniejszych wytycznych. Po stagnacji w okresie planu 6-letniego w latach 1956—1959 płaca realna wręcz spektakularnie się podniosła o blisko 35%<sup>35</sup>. Równocześnie i tym razem robotnicze płace powiększały się zdecydowanie szybciej (w latach 1949—1956 o 37%, a inteligenckie — o 5%). W rezultacie w roku 1960, w porównaniu do stanu z roku 1937, realna płaca robotnicza była znacznie wyższa (o 45%), a inteligencka — ciągle niższa (o 26%). W latach pięćdziesiątych bardzo wydatnie skurczyły się różnice dzielące przeciętną płacę robotnika i pracownika umysłowego (tab. 12).

<sup>33</sup> W stosunku do stanu z 1937 r. płaca z 1946 r. stanowiła około 50% (w tym płaca robotników — ok. 70%, a płaca pracowników umysłowych — ok. 30%). L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju konsumpcji*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, (red. J. Szczepański), Wrocław 1977.

Według szacunków Centralnego Urzędu Planowania (CUP) i Instytutu Gospodarstwa Narodowego (IGN) płace realne kształtowały się, jak poniżej: 1938 r. — 100%, 1946 r. — 55%, 1947 r. — 63%, 1948 r. — 77%, 1949 r. — 85%. Podaję według: A. Jezierski, *Historia gospodarcza*, s. 120.

<sup>34</sup> Przed wojną 100 robotników utrzymywało 144 osoby, a w 1949 — 119 osób. K. Ryć, *Spożycie a wzrost gospodarczy Polski*, Warszawa 1968, s. 32.

<sup>35</sup> L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju konsumpcji*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, (red. J. Szczepański), Wrocław 1977.



Tabela 12. Proporcje dochodów pracowników umysłowych i fizycznych (łącznie z uczniami)<sup>a</sup> zatrudnionych w gospodarce społecznionej poza rolnictwem w latach 1937—1972.

Data	Płace brutto na 1 zatrudnionego w gospodarce narodowej	Płace brutto na 1 zatrudnionego w gospodarce społecznionej	Dochody netto na 1 osobę związane z zatrudnieniem w gospodarce społecznionej
1937	1,63 : 1	1,7 : 1 <sup>b</sup>	3,31 : 1 <sup>b</sup>
1949		1,52 : 1	
1956		1,14 : 1	
1960	1,18 : 1	1,12 : 1	
1967	1,20 : 1	1,20 : 1	1,42 : 1 <sup>c</sup> (1,36 : 1) <sup>d</sup>
1972	1,28 : 1	1,23 : 1	1,46 : 1 <sup>c</sup> (1,37 : 1) <sup>d</sup>

<sup>a</sup> Ze względu na wielkości porównywalne z danymi dla 1937 r. podajemy proporcje płac pracowników łącznie z uczniami z wyłączeniem zarobków osób wykonujących pracę nakładczą oraz płac zatrudnionych w rolnictwie społeczniomym.

<sup>b</sup> Płace na jednego zatrudnionego bez grup pracowniczych nie mających swych odpowiedników w gospodarce społecznionej, szczególnie służby domowej i rzemiosła.

<sup>c</sup> Dla gospodarstw domowych, w których wszyscy aktywni zawodowo są pracownikami fizycznymi lub umysłowymi.

<sup>d</sup> Dla gospodarstw, w których głowa rodziny jest pracownikiem fizycznym bądź umysłowym, tzn. łącznie z gospodarstwami mieszanymi.

Źródło: L. Beskid, *Warunki życia klas robotniczej* [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 215.

W latach sześćdziesiątych zaistniały nowe zjawiska. W stosunku do poprzedniej dekady tempo wzrostu przeciętnej płacy realnej spadło mniej więcej o połowę<sup>36</sup>. Od 1960 r. zaczęły się natomiast powiększać różnice w dochodach pracowników fizycznych i umysłowych. Różnicowania dochodów nie przerwało „spłaszczenie” piramidy wynagrodzeń, które towarzyszyło podwyższeniu w połowie lat sześćdziesiątych najniższych płac podstawowych. Proces różnicowania postępował naprzód, bowiem pieniężne gratyfikacje z tytułu premii i nagród oraz prac dodatkowych w większej mierze były udziałem osób pobierających wyższe płace zasadnicze. W sytuacji uprzywilejowanej pozostawały przede wszystkim „decydenckie” kategorie inteligentów i techników. Zarobki robotników natomiast uzupełniane były tego rodzaju dodatkowymi przychodami w stopniu znacznie niższym<sup>37</sup>. W przychodach przypadających na jednego członka rodziny ujawniały się różnice

<sup>36</sup> Przeciętna płaca realna (rok 1949 = 100) była wyższa o ok. 4% (1955 r.) i ok. 39% (1959 r.), a w latach 1965 i 1968 (rok 1959 = 100) — odpowiednio o ok. 8% i 18% (tab. 8).

<sup>37</sup> Stwierdzenia swoje oparła autorka na wynikach badań przeprowadzonych w 1967 r. w Łodzi na 1000-osobowej próbie. A. Wojciechowska, *Położenie materialne klasy robotniczej na tle innych grup społeczno-zawodowych*, [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*, s. 329. Na podstawie porównania danych tab. 12 i 13 powiedzieć możemy, że również w 1967 r. przychody na jednego członka rodziny pracowników umysłowych były wyższe przynajmniej o 33%.

Tabela 13. Dochody i sytuacja demograficzna gospodarstw domowych w 1974 r.

Wyszczególnienie	Gospodarstwa pracowników fizycznych	Gospodarstwa pracowników umysłowych
Wynagrodzenie jednej osoby zarobkującej (zł)	39 064	45 509
Przeciętna liczba osób w gospodarstwie	3,72	3,18
Przeciętna liczba osób zarobkujących	1,63	1,64
Wskaźnik aktywności zawodowej	438	516
Dochody z pracy na 1 osobę (zł)	17 117	23 470
Dochody ze świadczeń społecznych na 1 osobę (zł)	2 129	2 178
Pozostałe dochody i przychody na 1 osobę (zł)	1 001	1 202
Łączne przychody na 1 osobę (zł)	20 237	26 850

Źródło: Dane budżetów gospodarstw domowych za 1975 r. Zestawiła J. Sikorska.

Podaję według: L. Beskid, *Warunki życia klasy robotniczej*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, (red. A. Wajda), Warszawa 1979, s. 219.

znaczniejsze, dochodzące do 33%, bowiem w rodzinach inteligenckich był wyższy wskaźnik zawodowej aktywności, wyższy pracowniczy zarobek i wyższe nieco — co może zaskakiwać — dochody ze świadczeń społecznych (tab. 13).

Nieco inaczej kształtowały się proporcje płac, jeśli brać pod uwagę tylko osoby zatrudnione w przemyśle. Większy odsetek pracowników umysłowych miał płace najwyższe, natomiast wśród robotników więcej było osób o najniższych płacach; to była główna różnica. Od 1956 roku, podobnie jak w wypadku ogółu pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej, w ruchu płac w przemyśle zaznaczała się lekko tendencja korzystna dla robotników, choć w 1959 roku relatywne zarobki robotnicze były minimalnie niższe niż w roku 1955. Natomiast niekorzystna była sytuacja w okresie pierwszej połowy lat sześćdziesiątych. Po 1965 r. płace robotnicze w przemyśle znów szybciej rosły, nie osiągając jednak wg informacji GUS jeszcze w 1969 roku relacji z roku 1955. Ten ogólny trend przejawiał się także w ruchu płac w zdecydowanej większości gałęzi przemysłu. Lecz występowały również wielkie, by nie powiedzieć jaskrawe, różnice.

W przemysłach upośledzonych pod względem płacowym i skupiających blisko trzecią część ogółu przemysłowych pracowników — włókienniczym, spożywczym, odzieżowym, drzewnym — stosunek wynagrodzeń za pracę kształtował się dla robotników wybitnie niepomysłnie; jeszcze w 1970 r. zarabiali oni o kilkanaście procent mniej niż pracownicy administracyjno-biurowi.

Tabela 14. Pracownicy przemysłu uspołecznionego według płac miesięcznych we wrześniu 1967 r. (w odsetkach)

Płaca	Pracownicy	
	fizyczni	umysłowi
do 1000	2,9	0,7
1001 — 1400	9,4	4,5
1401 — 2000	28,7	21,2
2001 — 3000	38,7	34,8
3001 — 5000	18,3	31,4
5001 i więcej	2,0	7,4

Źródło: *Rocznik statystyczny 1968*, s. 145.

Zob. też: L. Pasieczny *Kierownik a bodźce materialnego zainteresowania*, Warszawa 1963, s. 111.

Tabela 15. Przeciętne płace robotników i pracowników umysłowych w przemyśle w latach 1955—1974

Lata	Płace robotników w procencie płac pracowników				
	inżynierijno-technicznych	administracyjno-biurowych	Lata	inżynierijno-technicznych	administracyjno-biurowych
1955 <sup>a</sup>	63,95	101,50	1960 <sup>b</sup>	63,80	95,14
1956 <sup>a</sup>	61,50	100,16	1965 <sup>b</sup>	62,10	92,70
1957 <sup>a</sup>	62,41	96,80	1970 <sup>b</sup>	66,70	97,31
1958 <sup>a</sup>	63,0	96,36	1972 <sup>b</sup>	68,53	99,02
1959 <sup>a</sup>	63,43	98,0	1974 <sup>b</sup>	70,77	102,80
1960 <sup>a</sup>	62,70	96,40	1965 <sup>a</sup>	60,80	93,80
1969 <sup>a</sup>	62,30	99,10	×	×	×

Przeciętna płaca miesięczna brutto (a) i netto (b) = 100%.

*Roczniki statystyczne 1960*, s. 127; 1970, s. 150; 1975, s. 178.  
Przeliczenia własne.

Biegunowo odmiennie przedstawiały się sprawy w przemyślach o wysokim poziomie zarobków. Pod względem płac górowali zdecydowanie nad personelem administracyjno-biurowym przede wszystkim górnicy i hutnicy (tab. 16).

Znaczącą część dochodów, przypadających w skali rocznej na rodzinę osób zatrudnionych w przemyśle, stanowiły świadczenia społeczne. W pieniężnej części tych świadczeń (zasiłki, renty, stypendia, bezzwrotne zasiłki) udział robotników był wyższy; pobierana z tego tytułu kwota, przypadająca na jednego członka robotniczej rodziny była w 1959 r. wyższa o ok.

Tabela 16. Przeciętne płace robotników i pracowników umysłowych w przemyśle w latach 1955--1975

Wyszczególnienie gałęzi przemysłu	Płace robotników w procencie plac pracowników									
	inżynieryjno-technicznych					administracyjno-biurowych				
	1955 <sup>a</sup>	1960 <sup>a</sup>	1965 <sup>a</sup>	1970 <sup>b</sup>	1975 <sup>b</sup>	1955 <sup>a</sup>	1960 <sup>a</sup>	1965 <sup>a</sup>	1970 <sup>b</sup>	1975 <sup>b</sup>
węglowy	56,6	54,9	56,0	67,8	75,2	140,0	122,3	122,6	128,4	155,6
paliw	59,0	56,2	57,1	65,0	72,1	134,4	122,6	120,5	91,9	101,6
hutnictwa żelaza	62,0	65,0	61,6	66,7	77,2	118,6	111,6	111,7	115,3	125,8
metali nieżelaznych	60,6	57,5	56,4	63,6	71,8	106,5	94,0	99,5	101,5	119,0
metalowy	66,0	66,9	64,8	66,4	74,2	100,7	88,4	93,9	91,6	102,5
maszynowy	68,8	72,9	69,1	69,8	80,9	104,0	90,8	100,6	98,3	112,2
elektrotechniczny	65,2	65,3	61,6	64,1	70,1	93,0	90,8	88,4	87,3	93,6
chemiczny	59,1	58,4	56,2	60,9	64,2	89,4	83,7	80,4	82,1	89,0
materiałów budowlanych	69,4	60,9	59,5	65,1	68,4	96,9	86,8	87,0	91,9	99,2
drzewny	72,0	66,3	63,7	69,0	71,0	89,5	83,6	82,2	85,5	93,5
włókienniczy	53,0	53,3	51,6	60,3	63,5	79,0	80,0	76,3	85,8	87,9
spożywczy	72,7	69,5	67,7	70,1	72,4	92,3	86,7	87,0	89,2	94,7

Źródło: Przeliczono dane roczników statystycznych -- 1960. s. 127--129; 1970. s. 150--151; 1975. s. 140--142

a) przeciętna płaca miesięczna brutto (= 100%), b) przeciętna płaca miesięczna netto (= 100%)

20—25%<sup>38</sup>. Lecz zapewne odmiennie wypadł ten udział w drugiej, znacznie-szej części społecznego funduszu, która była świadczona w naturze (bezpłatne i częściowo odpłatne usługi w dziedzinie wychowania, oświaty, ochrony zdrowia itp.)<sup>39</sup>.

Instytucja czasów pracowniczych, już od 1945 roku rozbudowywana, przynajmniej początkowo była bardziej symbolem prorobotniczych intencji niż rzeczywistych rozwiązań. Wzrastała liczba ludzi wypoczywających na korzystnych dla siebie warunkach — z 12,6 tys. w 1945 r. do 117 tys. w roku 1947. Lecz wśród nich, mimo zabiegów ze strony związków zawodowych, nieproporcjonalnie mało było robotników. Świat robotniczy dość długo nie przejawiał żywszych zainteresowań konsumpcją dóbr niematerialnych ze społecznego funduszu<sup>40</sup>. Dość powiedzieć, że jeszcze na początku lat siedem-

<sup>38</sup> W tymże roku na 1 członka rodziny robotniczej i pracowniczej przypadała kwota 919 zł i 744 zł (w tym w rodzinach pracowników inżynieryjno-technicznych 639 zł i administracyjno-biurowych — 861 zł). Przeliczono dane budżetów rodzinnych z *Rocznika statystycznego 1960*, s. 411—413.

<sup>39</sup> Według szacunku GUS, w zrealizowanym w 1970 r. funduszu (119,1 mld zł) stanowiły: świadczenia pieniężne 43,2% i świadczenia w naturze (ich konkretne określenie podaje *Rocznik 1975*, s. 120) 56,8%. *Rocznik statystyczny 1975*, s. 126.

<sup>40</sup> Szpor, *Polityka społeczna PPR...*, s. 229.

dziesiątych około połowa robotników spędzała urlop w domu. Z wczasów spośród zatrudnionych w przemyśle i budownictwie korzystało odpowiednio ok. 15% i 8%. Znaczniejsza część wolała spędzać urlop u rodziny na wsi. Robotnicy, już decydując się na wczasy, wybierali ośrodki zakładowe jako tańsze, mniej krępujące i umożliwiające wyjazd wraz z całą rodziną<sup>41</sup>.

Właśnie liczebność i struktura rodzin, obok specyficznych nawyków i uznawanych wartości, wpływały ograniczająco również na wykorzystywanie innych robotniczych uprawnień. Przynajmniej wśród rodzin łódzkich, badanych w latach 1968—1970, robotnicy niewykwalifikowani tylko w rzadkich wypadkach mogli lub chcieli sięgać po usługi przedszkoli, świetlic szkolnych, stołówek i pozaszkolnej nauki dzieci (lekcje muzyki, języków obcych). Na pierwszych miejscach lokowały się zdecydowanie dzieci pracowników biurowych, kierowników i rodziców wykonujących wolne zawody. Lepiej było z udzielaniem dzieciom korepetycji, z korzystaniem z usług żłobków, bowiem w tych wypadkach przynajmniej robotnicy wykwalifikowani nie natrafiali na niemożliwe do przebycia bariery — brak pieniędzy czy konkurencję ze strony inteligentów. Z ochroną zdrowia było podobnie. Nie notowano różnic w dostępie do szpitalnego leczenia, ale liczba robotników korzystających z sanatoriów była nieproporcjonalnie skromna. Do sanatoriów względnie często trafiali ludzie wolnych zawodów i kierownicy, a także, choć w mniejszym stopniu, pracownicy biurowi<sup>42</sup>.

Funkcjonowanie społecznego funduszu zdawało się coraz wyraźniej różnić z jego nadrzędnymi celami. Z czasem także w jego części wydatkowanej w postaci pieniężnej udział dominujący — czyli wyższą kwotę na jedną osobę w rodzinie — zdobywali pracownicy umysłowi (por. tab. 13).

Grupy ludności o szczególnej „sile przebicia” (kierownicy, wolne zawody) zdawały się zdobywać tym większe możliwości w zaborze pożądaných dóbr w naturze. W narastającej liczbie wypadków wielkość dochodów pochodzących ze społecznego funduszu mogła pozostawać w stosunku wprost proporcjonalnym do wielkości pensji czy dochodów. W takich razach społeczny fundusz mógł wręcz pogłębiać nierówności społeczne, zamiast je — zgodnie ze swym powołaniem — niwelować<sup>43</sup>. Bywały okresy, w których fundusz ten również ze względu na swą ograniczoną wielkość nie rokował nadziei na sprawiedliwszy rozdział czy choćby podniesienie jakości usług świadczonych przez służbę zdrowia, rekreacji, oświatę.

Dochody ludności, choć nie tylko one, limitowały spożycie. Nie była kwestionowana propozycja Lidii Beskid, by sprawę spożycia rozpatrywać w trzech podokresach. W pierwszym z nich, sięgającym 1959 r., następował ilościowy rozwój konsumpcji w zakresie potrzeb podstawowych. Następnie,

<sup>41</sup> M. Jarosińska, J. Kulpińska, *Czynniki położenia klasy robotniczej*, s. 153.

<sup>42</sup> K. Szymańska-Piotrowska, *Udział robotników łódzkich w świadczeniach służby zdrowia i oświaty*, [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*, ss. 282—289. Badania dotyczyły 1000-osobowej próby.

<sup>43</sup> Ta, przecież tak ważna, problematyka nie została niestety należycie opracowana. Trudno powiedzieć, czy o takim stanie rzeczy zdecydował brak zainteresowań, czy możliwości.

w latach sześćdziesiątych, przenoszony był wysiłek na uczynienie zadość podstawowym potrzebom pod względem jakościowym. Do spożycia dóbr wyższego rzędu również ludność miast przechodziła dopiero po roku 1970.

Jakościowemu rozwojowi spożycia również w rodzinach robotniczych, obok stopniowo zwiększających się dochodów, sprzyjała sytuacja na rynku dóbr konsumpcyjnych. W latach sześćdziesiątych coraz więcej było w sprzedaży butów, odzieży, lodówek, telewizorów itd. W budżetach domowych spadał udział wydatków na żywność. Struktura wydatków zmieniała się dość powoli, niemniej w zestawieniu z sytuacją przedwojenną poświadczała ona postęp wielki i mogący kontentować robotników (tab. 17).

Tabela 17. Struktura robotniczych budżetów rodzinnych

Rok	Udział wydatków na żywność w budżecie rodzinnym (w %)		
	Rodziny pracowników		
	umysłowych	fizycznych	umysłowych i fizycznych łącznie
1927 <sup>a</sup> lub 1932 <sup>b</sup>	30,4	63,8	
1968	40,4	47,3	
1971	38,9	45,3	
1974			38,3

a Dane dla pracowników fizycznych

b Dane dla pracowników umysłowych

Źródło: *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 281—282. oraz *Rocznik statystyczny 1969* (s. 520—521), 1973 (s. 556—557), 1975 (s. 96).

Dla położenia ludności pierwszorzędne znaczenie miało zaopatrywanie jej w mieszkania. Mimo wojennych zniszczeń powojenny punkt startu był względnie pomyślny, bowiem Polska objęła wysoko zurbanizowane ziemie zachodnie. W 1931 r. polskie miasta miały 1930,4 mln zdolnych do użytku mieszkań, a w 1950 r. — 2445,4 mln (w tym 610 tys. już po wojnie zbudowanych i odrestaurowanych). W porównywanym latach na 100 izb przypadało odpowiednio 200 i 150 osób<sup>44</sup>. A jednak komplikacji i dlatego nie zabrakło, że od tych ogólnokrajowych możliwości dość zasadniczo odbiegała sytuacja na ziemiach dawnych.

Właśnie w miastach najbardziej przeludnionych szczególnego znaczenia nabierała polityka upaństwowienia i rozdziału mieszkań. Z inicjatywy partii robotniczych i związków zawodowych powoływano nadzwyczajne komisje mieszkaniowe, które już w pierwszym powojennym okresie przydzieliły dodatkowo, głównie rodzinom robotniczym, blisko 100 tys. izb. Wreszcie w okresie późniejszym decydującego znaczenia nabierało budownictwo nowych mieszkań (wybudowano w latach od 1951 do 1960 — 964 tys., od 1961 do

<sup>44</sup> *Rocznik statystyczny 1960*, s. 319.

1970 — 1696 tys. i od 1971 do 1975 — 1122 tys. mieszkań) i tempo przyrostu ludności miast<sup>45</sup>. Nowe budownictwo i polityka mieszkaniowa nie mogły sprostać potrzebom, niemniej zaopatrzenie rodzin robotniczych w mieszkania, w porównaniu do stanu rzeczy z lat 30-ych, było zdecydowanie lepsze<sup>46</sup>.

Również w stosunku do sytuacji innych grup społecznych w powojennym trzydziestoleciu warunki mieszkaniowe robotników uległy najbardziej pozytywnej odmianie. Różnice utrzymywały się wprawdzie, ale inne niż przed wojną były tego przyczyny i rozmiary. W przydzielanych mieszkańach z pierwszeństwa korzystali ludzie wykształceni i wysokokwalifikowani. Na 100 rodzin w 1970 r. miało samodzielne mieszkania 70 robotników i 81 inteligentów (osób z wyższym wykształceniem)<sup>47</sup>. Inteligencji ponadto częściej mieszkali w nowych osiedlach.

Według reprezentacyjnych badań z 1967 r. na terenie Łodzi mieszkał w nowych blokach przeciętnie co trzeci inteligent, co piąty technik, co

Tabela 18. Zróżnicowanie pod względem warunków mieszkaniowych

Miasta		Mieszkania						
		Zajęte przez						
		1 gospodarstwo domowe						
		w którym głową gospodarstwa jest						
		Ogółem	razem	pracownik fizyczny			pracownik umysłowy	
razem	z wykształceniem			razem	z wykształceniem			
	wyższym od podstawowego				pozostałym	wyższym	pozostałym	
Przeciętna liczba osób na izbę								
Ogółem <sup>x</sup> 5 miast	1,32	1,27	1,47	1,39	1,50	1,16	1,20	1,05
Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań na 1 osobę								
Ogółem* 5 miast	12,8	13,1	11,1	11,7	10,9	14,3	16,0	13,8

x Dotyczy miast: Łodzi, Krakowa, Poznania, Warszawy, Wrocławia.

Źródło: W. Jaskółowska, *Zmiany w warunkach mieszkaniowych robotników łódzkich w latach 1945-1970*. [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*. Warszawa 1975. s. 314.

<sup>45</sup> Ustalenia L. Beskid. Podaję za M. Jarosińską, J. Kulpińską, *Czynnik położenia klasy robotniczej*, s. 147.

<sup>46</sup> Tytułem przykładu na tym miejscu przypomnijmy, że dwie i więcej osób na izbę przypadało w 71% robotniczych mieszkań w 1931 r. i w 21% w 1974 r. (w tym w 23% mieszkań na jedną izbę przypadała mniej niż jedna osoba).

Według spisu z 1931 roku blisko połowa robotniczej ludności (47%) zajmowała mieszkania jednoizbowe. L. Beskid, *Warunki życia klasy robotniczej*. [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*. s. 221.

<sup>47</sup> A. Andrzejewski, *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918—1974*, Warszawa 1977. s. 343.

dziewiąty robotnik wykwalifikowany i co dwunasty robotnik półwykwalifikowany<sup>48</sup>. Przede wszystkim od wykształcenia i kwalifikacji była uzależniona również wielkość powierzchni mieszkalnej. Przy tym, rzecz znamienna, zasada ta również sytuację robotników różnicowała (tab. 18).

Do takich wniosków prowadziły również wyniki ogólnokrajowych badań. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych bardzo trudne warunki mieszkaniowe (do 10 m<sup>2</sup> na osobę) miało 38% rodzin robotniczych i 16,6% rodzin pracowników umysłowych. A jeszcze większy dystans dzielił robotników i inteligentów.

Robotnicy w większym stopniu zamieszkiwali w starych domach i mniejszych miastach. I z tego względu standard ich mieszkań był gorszy, choć wraz z rozwojem budownictwa zmieniał się na lepsze. W robotniczych mieszkaniach rzadziej były spotykane instalacje gazowe, centralne ogrzewanie, łazienki itp. Pod względem warunków mieszkaniowych, uwzględniających zarówno wielkość mieszkania, jak i jego zagęszczenie i standard techniczno-sanitarny, przynajmniej w zbiorowości badanej przez A. Wojciechowską w wyraźnie korzystniejszej sytuacji pozostawali inteligenci, a następnie szli

Tabela 19. Różnicowanie warunków mieszkaniowych

Cechy głowy gospodarstwa domowego	Powierzchnia użytkowa na 1 osobę w m <sup>2</sup>		
	do 10	10,1 – 20,0	20,1 i więcej
Mieszkania zajęte przez 1 gospodarstwo domowe:			
Pracownik fizyczny poza rolnictwem	38,0	49,9	12,1
z wykształceniem ponadpodstawowym	34,1	54,4	11,5
z wykształceniem podstawowym i niższym	39,6	48,1	12,3
Pracownik umysłowy	16,6	60,2	23,2
z wykształceniem wyższym	9,1	62,1	28,8
bez wykształcenia wyższego	18,9	59,7	21,4

Źródło: Dane spisu ludności i mieszkań metodą reprezentacyjną z 3, III 1974 r. Obliczenia L. Beskid, *Warunki życia klasy robotniczej*, w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*. Warszawa 1979, s. 223.

<sup>48</sup> A. Wojciechowska, *Położenie materialne klasy robotniczej na tle innych grup społeczno-zawodowych*, [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza*, s. 337.



Tabela 20. Standard mieszkań pracowniczych

Rok badania	cechy głowy gospodarstwa domowego	Wodo- ciąg	Ustęp	Zlew lub umy- walka	Gaz	Łazienka	Central- ne ogrzewa- nie
		na 100 mieszkań					
1960	Mieszkanie pracowników zatrudnionych w przemyśle	63,5	45,8	.	34,7	29,0	.
1965	Mieszkanie pracowników zatrudnionych poza rolnictwem	77,8	68,0	.	46,5	44,9	.
	fizycznych	74,3	56,1	.	41,4	41,4	.
	umysłowych	83,6	74,8	.	55,0	55,0	.
1974	Mieszkanie samodzielne pracowników zatrudnionych poza rolnictwem	84,3	70,2	83,1	70,4 <sup>a</sup>	66,0	52,3
	fizycznych	77,6	58,2	75,9	60,2 <sup>a</sup>	52,8	40,2
	umysłowych	92,7	85,1	92,1	82,2 <sup>a</sup>	81,7	67,4

a Gaz z butli lub z sieci

Źródło: Beskid. *Warunki życia klasy robotniczej...*, s. 225.

w kolejności: pracownicy biurowi, technicy, rzemieślnicy, pracownicy fizyczno-umysłowi, robotnicy — wykwalifikowani, półwykwalifikowani i bez kwalifikacji<sup>49</sup>.

Część robotników, która wyrażała niezadowolenie z zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych (43,4%), nie była większa niż wśród inteligentów (43,5%). Świadczyło to o bardziej umiarkowanych roszczeniach robotniczych. Ale wśród robotników wyżej umiejscowiano mieszkanie w hierarchii potrzeb. Robotnicy częściej deklarowali gotowość do tego, by zwiększyć oszczędzanie z myślą o poprawie warunków mieszkaniowych za cenę ograniczania wydatków na odzież, wypoczynek i kulturę.

Wyraźne natomiast sukcesy notowali robotnicy w wyposażaniu swych mieszkań. Na przełomie lat sześćdziesiątych zakupy sprzętu trwałego użytku uległy zapewne dużemu przyspieszeniu. Z drugiej strony notowane różnice w stanie posiadania rodzin robotniczych i pracowniczych nie były w tym wypadku istotne (tab. 21).

Na zakończenie tej części rozważań chciałoby się przytoczyć trafną — jak się zdaje — opinię Lidii Beskid, która na początku lat siedemdziesiątych napisała: „W minionym XXX-leciu Polski Ludowej nadrobiony został ogrom-

<sup>49</sup> Wojciechowska. *Położenie materialne klasy robotniczej na tle...*, s. 337.

Tabela 21. Wyposażenie robotniczych i pracowniczych mieszkań

Przedmioty trwałego użytku	1967		1973 <sup>c</sup>	
	w procentach badanych gospodarstw			
	robotników wykwalifikowanych w Łodzi <sup>a</sup>	pracowników fizycznych <sup>b</sup>	pracowników fizycznych	pracowników umysłowych
Odbiorniki radiowe lampowe	88,6	66,4	74,6	76,9
Odbiorniki telewizyjne	61,2	36,9	87,0	89,8
Pralki elektryczne	76,1	57,0	89,6	87,0
Łodówki elektryczne	12,3	7,5	50,8	71,5
Odkurzacze	23,9	13,5	48,9	74,1
Maszyny do szycia	—	36,5	47,1	42,4
Motocykle, skutery, motorowery	10,2	14,0	14,3	8,9
Rowery (bez dziecięcych)	—	27,9	46,3	40,3
Samochody osobowe	2,7	0,8	3,6	13,1

Źródło:

a A. Wojciechowska, *Zróżnicowanie warunków mieszkaniowych i sytuacji materialnej*. [w:] *Zróżnicowanie społeczne*. (red. W. Wesółowski), wyd. II. Wrocław 1974. s. 221

b Reprezentacyjne badania warunków bytu ludności *Masowe badania statystyczne*, t. 2. GUS. Warszawa 1969.

c *Budżety gospodarstw domowych*, Rocznik statystyczny 1974. s. 161.

ny dystans dzielący poziom życia robotników i inteligencji przed wojną. U podstaw tej tendencji leży klasowo odmienne zasady polityki podziału funduszy spożycia, w tym również zasady polityki mieszkaniowej. Nie oznacza to jednak, że ma miejsce całkowita egalitaryzacja warunków życia klasy robotniczej i pracowników umysłowych.... Obserwowane różnice mają jednak jakościowo inną treść. Są one w dużym stopniu pochodną wpływu wykształcenia na zespół demograficznych i ekonomicznych uwarunkowań poziomu życia, jak również na aspiracje i dążenia i powstającą w ich wyniku hierarchię i napięcie realizowanych potrzeb”<sup>50</sup>.

Zmiany statusu nie wszystkich w jednakowym stopniu dotyczyły, co było oczywiste. Niejednakową też reakcją te zmiany wywoływały, bowiem wśród klasy robotniczej, obok pogłębiających się tendencji integracyjnych, szczególnie w pierwszych powojennych latach istniały procesy, które mocno ją różnicowały.

Powodowała takie zróżnicowanie rekrutacja nowych robotników ze środowisk pozarobotniczych. Synowie chłopski, szczególnie napływający do pracy

<sup>50</sup> Beskid, *Warunki życia klasy robotniczej*, s. 226.

w fabrykach i kopalniach budowanych „w polu”, dopiero po latach przenosili się do mieszkalnych bloków w przyfabrycznej osadzie. Nawet wtedy, pozostając w kręgu wiejskiej kultury i rozlicznych ze wsią kontaktów, hołdowali oni również zachowaniom szkodliwym dla zakładu i załogi. W środowisku chłopskich przybyszów, przynajmniej tym badanym na przełomie lat pięćdziesiątych przez Władysława Markiewicza, przywłaszczających sobie zakładowe, a trudne do kupienia towary budowlane (wapno, cement itp.), otoczenie próbowało rozgrzeszać tym, że oni przecież tych towarów „nie kradli”, tylko je sobie „wzięli”. I tak się zdarzało, że wykręcano z wielkich agregatów części same w sobie mało wartościowe, powodując przestoje i ogromne straty. Wymieniano narzędzia, którymi pracowano w zakładzie, na własne, bardziej zużyte. Niemal wszyscy inżynierowie i technicy, pracujący w badanej konińskiej elektrowni i kopalni, oceniali krytycznie postawę miejscowych robotników jako okazujących brak przywiązania do zakładu i nie rozumiejących potrzeb energetyki. Znaczna część pracowników tej kategorii — według uogólniającego stwierdzenia Władysława Markiewicza — w niewielkim stopniu była zainteresowana wydajnością pracy i nie przeżywała głębiej spraw postępu dokonującego się w tej dziedzinie we własnym zakładzie<sup>51</sup>.

Ze względów płacowych z kolei zbiorowość robotnicza różnicowała się przede wszystkim według branż przemysłu, a nie jego form własności czy przestrzennego usytuowania. W roku 1955 przeciętna płaca brutto w państwowym i spółdzielczym przemyśle wynosiła 1207 i 1005 zł. Z drugiej strony płacono więcej w kopalniach węgla (1727 zł), hutnictwie żelaza (1493 zł) i przemyśle maszynowym (1288 zł), a znacznie mniej w przemysłach odzieżowym (859 zł), włókienniczym (903 zł) czy spożywczym (1000 zł). Podobnie było na przełomie lat pięćdziesiątych<sup>52</sup>. Przesłanki do umacniania podziałów według branż stwarzały odpowiednio do nich ukształtowane struktury zarządzania (ministerstwa, centralne zarządy) i związków zawodowych, a także swoiste branżowe święta i przywileje (karty górnik, hutnika itd.). Między branżami (gałęziami) przemysłu dochodziły do głosu autentyczne sprzeczności interesów. Nierówności i rywalizacja przejawiały się w żywiołowych odpływach i przepływach siły roboczej, w konfrontacji postulatów branżowych związków zawodowych, które ku zadowoleniu również swoich członków — robotników zabiegały o zdobycie priorytetu w tzw. regulacjach płac<sup>53</sup>.

Sz szczególnie początkowo nie było sytuacji, które by umożliwiały robotniczemu środowiskom zamykanie się w sobie, separowanie się od innych grup społecznych. Wśród robotników przeważały rodziny złączone rozlicznymi więzami ze wsią, których dzieci uczyły się w szkołach wyższych bądź

<sup>51</sup> W. Markiewicz. *Spoleczne procesy uprzemysłowienia*, Poznań 1962, s. 249.

<sup>52</sup> *Rocznik statystyczny 1960*, s. 127 i 1975, s. 180.

<sup>53</sup> Według wrywkowych badań z 1973 r. zagadnienia płacowe były uważane najczęściej za wspólną grupową potrzebę robotników danej branży lub działu gospodarki (ok. 40%), rzadziej — danego zakładu, a najrzadziej — danego miasta. M. Jarosińska. J. Kulpińska. *Czynnik położenia...*, s. 169.

pracowały w zawodach nierobotniczych; były też małżeństwa niejednorodne pod względem zawodowym<sup>54</sup>.

Daleko nie wszyscy robotnicy ponadto traktowali swój społeczny status jako ostateczny. Badania z końca lat pięćdziesiątych ujawniały aspiracje kilku procent młodych robotników do otwarcia w przyszłości własnego warsztatu rzemieślniczego. Znaczniejsza część badanej młodzieży robotniczej (24—33%) pielęgnowała plany wybicia się na technika lub inżyniera. Tylko co trzeci młody robotnik deklarował chęć pozostania robotnikiem do końca życia. W tych warunkach i identyfikacja społeczno-zawodowa, przynajmniej młodych robotników, nie była zapewne ani zdecydowana, ani, w wielu wypadkach, prorobotnicza<sup>55</sup>.

Ruchliwość społeczna — w pierwszym powojennym 15-leciu szczególnie ostro obniżająca liczbę wypadków dziedziczenia robotniczych zawodów, realne perspektywy przechodzenia ze stanowiska robotniczego do pracy umysłowej, migracje przestrzenne oraz unifikujący wpływ szkoły i mass mediów osłabiały tendencję o tworzenia się subkultur środowisk robotniczych, jak również wpływały na wzrost integracji klasy robotniczej z kulturą ogólnonarodową<sup>56</sup>. Trudno nie zgodzić się z takim właśnie poglądem, tym bardziej że robotnicy nie byli bynajmniej monolitem także w skali zakładu.

Nawet w środowisku robotników tradycyjnie miejskich, zdaniem Jana Malanowskiego, należało dostrzegać przynajmniej trzy grupy, które różniły się pod względem kulturalnym, trybu życia i, bywało, życiowego standardu. Po koniec lat pięćdziesiątych wyodrębnił on te grupy pod umowną nazwą „zwykłych robociarzy”, „standardowych robotników” i „robotniczej elity”.

„Zwykli robociarze”, właśnie tak określani w słownictwie „elity”, nie interesowali się sprawami kraju. W ich mniemaniu kto podejmował społeczną pracę, ten wystawiał się tym samym na publiczne pośmiewisko, czytanie — oznaczało dla nich stratę czasu, a teatr nie miał sensu. Uznawali natomiast kino, a picie wódki oddawali się bardzo chętnie. Zazwyczaj nawiązywali kontakty z drobnomieszczaństwem i bazarowymi handlarzami.

„Robotnicy standardowi”, zdecydowanie najliczniejsi, mieli średnie zarobki i określone etyczne zasady życiowe, lecz izolowali się od innych grup społecznych i nie przejawiali żywszych zainteresowań sprawami publicznymi. Szczególną cechą „elity” wreszcie były jej życiowe ambicje i jej dążność

<sup>54</sup> W zbiorowości badanej w 1961 r. 55,4% robotników przemysłowych i 62,9% budowlanych do 14 roku życia wychowywało się na wsi. (S. Widerszpil, *Skład polskiej klasy robotniczej*, Warszawa 1965, s. 220). W Nowej Hucie aż 88% żon badanych 180 robotników było córkami rolników (R. Siemińska, *Nowe życie w nowym mieście*, Warszawa 1969, s. 124).

Wśród badanych w 1957 roku 257 rodzin, których członkowie pracowali w Warszawskiej Fabryce Motocykli, tylko w 40% wypadków obydwój małżonkowie pochodzili ze środowiska robotniczego. Żona co dziesiątego robotnika była pracownikiem umysłowym (J. Malanowski, *Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli*, Wrocław-Warszawa 1962, s. 15—17).

<sup>55</sup> M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław-Warszawa 1964, s. 151—152.

<sup>56</sup> M. Jarosińska, J. Kulpińska, *Czynnik położenia klasy robotniczej*, s. 159.

do identyfikowania się z grupami ludzi wyżej stojących pod względem kulturalnym i zawodowym od „robociarzy”. W „elicie” znajdowali się przede wszystkim starzy rzemieślnicy, wykwalifikowani robotnicy, starzy i młodzi, „z dziada pradziada” warszawiacy, którzy mieli rodzinne powiązania z inteligencją. Odznaczeni się wyostrzonym poczuciem odrębności od pozostałych robotników, określając ich często jako „zwykli robociarze” lub „hołota”. Samych siebie nazywali starymi „rzemieślnikami”. Byli niezadowoleni z upadku autorytetu dobrego fachowca. Interesowali się sprawami polityki i gospodarki. Dawali świadectwo pewnej inwencji intelektualnej, konstruując własne teorie. Uczestniczyli w pracach społecznych. Dużo czytali. Nie zadawali się z „byle kim”. Naśladowali inteligentkie wzory w spędzaniu wolnego czasu, w urządzaniu mieszkania<sup>57</sup>.

Również według Jolanty Kulpińskiej można było zaobserwować manifestowanie swej odrębności ze strony wysoko wykwalifikowanych robotników, którzy zwali siebie często rzemieślnikami, fachowcami, ślusarzami (nie zaś po prostu robotnikami). Tego rodzaju zachowaniom towarzyszyło poczucie niechęci do robotników niewykwalifikowanych, a zwłaszcza do nie ustabilizowanych wychodźców ze wsi<sup>58</sup>.

Zróżnicowanie wewnętrzne klasy robotniczej postrzegali socjologowie jako wielostronne i dość powszechne. Edward Pietraszek na przykład różnicował robotników według kryteriów zawodowych (metalowcy, hutnicy, włókniarze itd.), ekologicznych (stare miasta przemysłowe, małe miasta i nowe ośrodki uprzemysławiane, wsie robotnicze) i regionalnych<sup>59</sup>. Stanisław Widerszpil wprowadzał, jako kryteria zróżnicowania, poziom robotniczych kwalifikacji, charakter pracy, formę własności przedsiębiorstwa. Z kolei Kazimierz Słomczyński różnice wewnątrz i międzyklasowe próbował mierzyć ilościowo opierając się na tzw. skali punktowej. Wyniki uzyskane tą metodą ukazywały zaskakującą wielkość zróżnicowań wewnętrznych; między robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi był znacznie większy dystans (42 punkty) niż między tymi pierwszymi a rzemieślnikami (20 punktów) i pracownikami biurowymi (32 pkt). Z kolei między majstrami i brygadzystami a robotnikami wykwalifikowanymi ujawniały się różnice zdecydowanie większe (20 punktów) niż między tymi pierwszymi a rzemieślnikami (6) czy biu-

---

<sup>57</sup> Oto charakterystyczna wypowiedź robotnika — „rzemieślnika”. „Rzemieślnik przed wojną wiedział, że jest lepszym człowiekiem, wiedział, co mu wypadało, a co nie. Dziś to dobry rzemieślnik i zwykła kuchta zarabia to samo. Po co być dobrym rzemieślnikiem, jeśli zwykły chłopak, co ni be, ni me, stanie do maszyny i zarobi tyle, co ja. W ten sposób nie ma różnic między robotnikiem a rzemieślnikiem, bo taki powie: takiś uczony, a gówno masz z tego, i nie szanuje się rzemieślnika”. J. Malanowski. *Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli*, s. 95—96.

<sup>58</sup> J. Kulpińska, *Problematyka badawcza rozwoju klasy robotniczej w Polsce*, [w:] *Współczesna polska klasa robotnicza...*, s. 8.

<sup>59</sup> E. Pietraszek, *Typy środowisk robotniczych a ich zróżnicowanie kulturowe*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 4.

ralistami (12)<sup>60</sup>.

Pozostawały sporne i szacunki konkretnych wielkości społecznych zróżnicowań, co jest zrozumiałe, i, choć w mniejszym stopniu, samo określenie tendencji dokonujących się zmian. Przynajmniej na gruncie ZSRR, biorąc pod uwagę szybki postęp technologiczny, który wywierał wpływ na przekształcanie charakteru pracy robotniczej, i zaawansowany proces uspołecznienia środków produkcji — socjologowie stwierdzali słabnięcie lub nawet wygasanie klasowych sprzeczności. Formułowano takie stwierdzenia, mając na myśli przede wszystkim robotników i pracowników umysłowych. Lecz i między uczonymi ZSRR nie było zgody, i to zapewne nie tylko ze względu na imperatywy doktrynalne<sup>61</sup>.

W Polsce również odezwały się głosy, że przynajmniej w naszych warunkach front sprzeczności i podziały społeczne przebiegają nadal wedle przynależności klasowej, a nie do zawodu<sup>62</sup>.

Robotnicy, aczkolwiek nie od razu i nie bez przeszkód, zyskiwali społeczne poważanie. Czołówka robotników, świadoma socjalistycznych celów, kreowała „oceny człowieka według jego pracy, cech osobowych, a nie stanu posiadania rzeczy, bogactwa materialnego nagromadzanego nie tylko dla zaspokojenia potrzeb, lecz dla panowania nad innymi ludźmi”<sup>63</sup>. Przepustką do szczególnych publicznych wyróżnień, zastrzeżonych w II Rzeczypospolitej przede wszystkim dla majątkowych i politycznych elit, miała być praca szczególnie ofiarna i społecznie użyteczna. Do zaszczytów i nagród wiodła droga poprzez bardzo ciężką i ofiarną, ale i nie atrakcyjną prostą pracę fizyczną. Współzawodnictwo pracy natrafiało ponadto na polski mur

<sup>60</sup> Otrzymały punktów poszczególne grupy społeczne: inteligencja — 95, technicy — 86, pracownicy biurowi — 75, majstrowie i brygadziści — 63, rzemieślnicy — 57, robotnicy wykwalifikowani — 43, pracownicy fizyczno-umysłowi — 30, robotnicy półwykwalifikowani — 21, robotnicy niewykwalifikowani — 11, K. Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty*, Warszawa 1972, s. 271.

<sup>61</sup> Profesor R. J. Kosołapow pisał: „W obecnym etapie rozwoju naszego społeczeństwa — jak o tym świadczą naukowo stwierdzone fakty — różnice wewnątrzklasowe, a w szczególności zawodowe o wiele bardziej czasem dają o sobie znać niż różnice między klasami. Powyższe sądy nie wykraczają w istocie poza stwierdzenie tego, co rzeczywiście zachodzi wokół nas. Wywołują one jednak niekiedy sprzeciwy i ataki, zwłaszcza ze strony »lewicowych« rewizjonistów, maoistów, którzy naukowy opis obiektywnego procesu znoszenia granic między klasami odczytują jako rezygnację z pozycji klasowych. Działa tu prymitywny mechanizm psychologiczny, nakazujący konsekwentnie socjalistyczne interesy utożsamiać wyłącznie z działalnością pracowników fizycznych, inaczej mówiąc — z tą kategorią ludności, której położenie socjalizm właśnie najradykałniej zmienia”, R. J. Kosołapow, *Na drodze ku społeczeństwu bezklasowemu*, [w:] *Klasy i warstwy w społeczeństwie radzieckim*, Warszawa 1977, s. 475.

<sup>62</sup> Biorąc stronę takiego właśnie poglądu, Jarosław Ładosz pisał: „Nikt przecież nawet nie próbuje ujmować dynamiki rozwoju socjalizmu jako wyniku splotu sprzeczności kilkudziesięciu tysięcy istniejących zawodów i specjalności. Nikt też nie jest w stanie wskazać jakiegokolwiek istotnego wydarzenia, czy też zwrotu w historii realnego socjalizmu, które byłoby wyraźnie uwarunkowane przyczynowo przez sprzeczności tego typu”, Ładosz, *Klasa i zawód*, s. 108.

<sup>63</sup> B. Gołębiowski, *Klasa robotnicza a kultura w socjalizmie na przykładzie doświadczeń XXX-lecia PRL*, [w:] *Idee Lenina i międzynarodowy ruch robotniczy*, Warszawa 1975, s. 111.

przesądów i uprzedzeń wobec pracy fizycznej, a w samych zakładach obciążane było coraz wyraźniej wypaczeniami i sprzecznościami interesów samych przodowników i pozostałych członków załóg<sup>64</sup>.

Jeszcze w 1937 r. znany warszawski socjolog, Stanisław Rychliński, wyznał nie bez goryczki: „Nigdzie bodaj dystans społeczny między pracą umysłową, choćby najpodrzedniejszej jakości, a fizyczną, choćby konstruktywną, nie zarysował się tak jaskrawo, jak w Polsce”<sup>65</sup>. Już po wojnie Józef Chałasiński wyrażał analogiczny pogląd, tylko że w ostrzejszej formie, dlatego być może, że funkcjonował stary system wartości i w świadomości społecznej, i w szczególnej koncepcji awansu społecznego, który zawężano do przejścia do pracy umysłowej. Oficjalna polityka do oceny pracy fizycznej przykładała podwójną miarę. Jako produkcyjna działalność robotnika, praca fizyczna podnoszona była do rangi najwyższej, a była degradowana, kiedy prezentowano ją jako wartość, od której odejście stanowiło osobisty sukces. Nie bez powodów jeszcze w 1947 r. prof. Stanisław Ossowski zauważył, że stare kryteria prestiżu mieszały się z nowymi, że z punktu widzenia nowych kryteriów przejście do gorzej płatnej pracy umysłowej nie powinno być uważane za awans.

W pierwszej powojennej dekadzie — według trafnego uogólnienia Franciszka Ryszki — wielki ruch współzawodnictwa pracy rozwijał się równoległe do idei awansu społecznego klasy robotniczej, ale awans był symbolizowany mało „nowoczesną” skalą wartości. Sukces mierzyl się wprawdzie poświęceniem dla zbiorowości, ale określany był symbolami ciężkiego fizycznego wysiłku i mikrogrupowej sprawności. Symbolicznymi postaciami był murarz („trójki murarskie”) i górnik. Stąd zapewne asumpt do fałszywych ocen i postaw negacji, niedoceniań osiągnięć zbiorowych, przeciwstawiania interesu zbiorowego sukcesom indywidualnym<sup>66</sup>.

Niemniej, odpowiednio do zmian kierunku polityki społecznej i położenia poszczególnych grup ludności rosły szanse na dowartościowanie w społecznej opinii robotniczego prestiżu i pozycji. Według sondaży z przełomu lat pięćdziesiątych pod względem społecznego poważania wykwalifikowani

---

<sup>64</sup> Taki właśnie obraz współzawodnictwa wyłania się ze zgodnych na ogół wspomnień i pamiętników. Oto jedno z nich. „Ideę współzawodnictwa często wypaczano, co doprowadzało do niezadowolenia robotników i również działało hamująco na rozwój współzawodnictwa. Z drugiej strony, gdy likwidowano takie wypaczenia, to z kolei wywoływało niezadowolenie ludzi, którzy dotąd przodowali w tym współzawodnictwie i którzy niewątpliwie dawali duży wkład, ale pomagała im w tym administracja, stwarzając im cieplarniane warunki. Likwidacja przejawów takiego wypaczenia współzawodnictwa prowadziła czasem do dramatycznych sytuacji”. Relacja Władysława Chabowskiego z 21 III 1966 r. (nagranie). CAKC R-221.

<sup>65</sup> S. Rychliński, *Warstwy społeczne*, „Przegląd Socjologiczny” 1937, t. VIII, s. 180. Cytuję według: W. Wesołowski, *Teoria — badania — praktyka*, Warszawa 1978, wyd. II, s. 126.

<sup>66</sup> F. Ryszka, *Tradycja i nowoczesność w świadomości współczesnego Polaka*, [w:] *Społeczeństwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1977, s. 239.

Tabela 22. Prestiż społeczny

Nazwa zawodu	Pozycja w polskiej standardowej skali zawodów <sup>x</sup>		Zawód najbardziej poważany przez respondenta		Zawód najmniej poważany przez respondenta		Zawód, który daje wysoką pozycję społeczną		Zawód, którego ludzie najczęściej zazdroszczą		Zawód, który najczęściej imponuje	
	punkta-cja	ranga	liczba wyborów	ranga	liczba wyborów	ranga	liczba wyborów	ranga	liczba wyborów	ranga	liczba wyborów	ranga
Chirurg	78,0	1	225	1	1	12,5	317	1	76	3	274	1
Nauczycielka	54,1	3	152	2	4	10,5	65	3	4	8,5	12	5
Pielegniarka	46,0	5	57	3	0	—	7	8	1	11	5	8
Inżynier	72,5	2	43	4	1	12,5	117	2	29	4	47	2
Hydraulik	29,1	10	14	5	22	7	4	10	2	9,5	4	9
Tkaczka	24,7	11	13	6,5	4	10,5	2	11,5	0	—	0	—
Bibliotekarka	35,5	8	13	6,5	9	9	5	9	2	10,5	2	11,5
Kierowca	32,4	9	12	7,5	29	5	—	—	2	10,5	1	12,5
Technik budowlany	48,9	4	12	7,5	4	10,5	12	7,5	3	9,5	3	10
Dentystka	72,5	2	9	8,5	3	11	25	4	27	5	10	6
Ogrodnik (prywatny)	36,5	7	9	8,5	27	6	20	5	251	1	16	4
Zaopatrzeniowiec	22,9	12,5	5	9,5	12	8	2	11,5	4	8,5	2	11,5
Sprzedawczyni	20,1	13	5	9,5	30	4	2	11,5	21	7	1	12,5
Działacz sportowy	—	—	3	10	96	2	16	6	26	6	22	3
Referentka w biurze	22,9	12,5	2	11,5	110	1	0	—	1	11	1	12,5
Właścicielka sklepu	40,8	6	2	11,5	56	3	12	7,5	87	2	9	7

<sup>x</sup> Pozycja w polskiej standardowej skali zawodów według kryterium prestiżu w: K. Słomczyński, G. Kacprowicz, *Skale zawodów IFiS PAN*, Warszawa 1979, s. 107 i nast. Range obliczyła autorka w celu porównania z wynikami własnego badania.

Źródło: I. Reszke, *Prestiż społeczny a płęć*, Warszawa 1984, s. 83.



robotnicy zajmowali wśród ludności miejskiej drugie miejsce, a biuraliści i urzędnicy dopiero czwarte. Nie było to wartościowanie ulotne. Potwierdzały je i późniejsze badania, według których wiele robotniczych zawodów lokowało się pod względem prestiżu na wysokich pozycjach (tab. 22).

Prestiż kojarzył się zapytywanym — na co bodaj jako pierwszy zwrócił uwagę Adam Sarapata — bardziej z zasługami i nakładami, ze społeczną użytecznością i poważaniem niż z korzyścią i nagrodą, z sukcesem osobistym<sup>67</sup>. Nie był prestiż tożsamy z pozycją społeczną, dla określenia której zasadnicze znaczenie miała wysokość dochodów. Zapytywani zazdrościli innym dobrobytu, korzyści materialnych (73%), a w daleko mniejszym stopniu — prestiżu i poważania (6%) oraz wiedzy (6%). Zdaniem Ireny Reszke było więc charakterystyczne, lecz i nieprzypadkowe, że zawody robotnicze należały do bardziej poważanych, ale równocześnie tylko pojedyncze osoby przyznawały im wysoką pozycję społeczną (zob. tab. 22). Nie oznaczało to oczywiście, że w ogóle nie zmieniały się notowania i autooceny robotniczej pozycji.

Na przełomie lat pięćdziesiątych blisko trzecia część badanych przez Krystynę Lutyńską urzędników przemysłowych oceniła pozycję robotnika wyżej od własnej. Autooceny, przynajmniej w zbiorowości badanych przez Stefana Nowaka, nie były tak optymistyczne. Wprawdzie wśród pracowników umysłowych dominowała zdecydowanie kategoria tych, którym ich własna

Tabela 23. Zależność oceny własnej pozycji społecznej od przynależności społeczno-zawodowej<sup>x</sup>

Przynależność społeczno-zawodowa	Ocena pozycji społecznej (w %)					
	bardzo wysoka i wysoka	więcej niż średnia	średnia	mniej niż średnia	niska i bardzo niska	średnia punktacja oceny
Robotnicy niewykwalifikowani	3,1	2,8	21,1	14,1	52,3	2,65
Robotnicy wykwalifikowani	2,7	4,2	42,8	14,9	30,2	3,25
Pracownicy umysłowi	7,1	11,9	45,0	14,0	15,0	3,78
Inteligencja twórcza i wolne zawody	24,3	25,7	31,4	7,1	7,2	4,53

Źródło: S. Nowak, *Przemiany struktury społecznej i ruchliwości społecznej*. „Studia Socjologiczne” 1966, nr 2, s. 83

x Dotyczy próby 2167 mężczyzn zamieszkałych w miastach. Badania Katedry Socjologii UW i OBOP z 1961 r.

<sup>67</sup> Również ze względu na nieporównywalność z zagranicznymi badaniami prestiżu, gdzie (np. w USA) „w gruncie rzeczy badano atrakcyjność, a nie prestiż, zajęć”, Adam Sarapata proponował stosować „kryterium osiągnięć” jako „sprawniejszą miarę dla opisu przestrzeni społecznej i procesów ruchliwości społecznej niż prestiż”. A. Sarapata, *Z badań nad hierarchią prestiżu zajęć w Polsce*, „Studia Socjologiczne” 1975, nr 1, s. 66.

pozycja przedstawiała się jako średnia, ale relatywnie znacznie mniej było wypowiedzi wykwalifikowanych robotników, które określały ich pozycję jako więcej niż średnią (tab. 23).

Na przełomie lat pięćdziesiątych robotnicy, oczywiście nie każdy z nich i nie każda ich grupa w jednakowym stopniu, nie wątpili w swój awans jako klasy; najwyżej sobie cenili uspołecznienie środków produkcji, pełne zatrudnienie, szansę zdobycia wykształcenia i podnoszenia kwalifikacji, uhonorowanie pracy, lepszą ochronę zdrowia i lepsze warunki mieszkaniowe, dostęp do zajmowania kierowniczych stanowisk i gospodarczy postęp kraju. Część zapytywanych jednak, być może najgorzej sytuowanych, narzekała na — jej zdaniem — niezadowolające wynagrodzenie, warunki mieszkaniowe i panujące w fabrykach stosunki<sup>68</sup>.

#### ИЗМЕНЕНИЯ В СОЦИАЛЬНОМ ПОЛОЖЕНИИ РАБОЧИХ В 1944—1970 ГГ.

Уже в 1946—1948 гг. безработица не была общественной проблемой, а с другой стороны, при огромных экономических трудностях среди рабочих происходило своего рода уравнение.

Революция в первую очередь открывала путь к улучшению положения рабочим, стоящим ниже всего — с малой квалификацией и безработным. К концу 40-х годов новые возможности улучшения своего положения появились у рабочих с самыми низкими заработками, занятых в наиболее отсталых в техническом отношении отраслях народного хозяйства.

После застоя в период 6-летнего плана 1956—1959 гг. реальная заработная плата повысилась прямо-таки эффективным образом (почти на 35%). И на этот раз заработки рабочих росли быстрее; в результате этого в 1960 г., по сравнению с 1937 г. реальная заработная плата рабочих была значительно выше (на 45%), а интеллигенции — по-прежнему ниже (на 26%). В 50-е годы уменьшался разрыв в средней заработной плате рабочих и работников умственного труда. После 1965 г. заработная плата промышленных рабочих снова росла относительно быстрее.

Значительную часть семейных доходов составляло социальное обеспечение. Денежная часть этого обеспечения, получаемая рабочими, была большей. Однако иначе представлялось распределение другой, большей части общественного фонда, выплачиваемой в натуре. В 60-е годы во все нарастающем числе случаев размеры доходов, получаемых из общественных доидов, были прямо пропорциональны размеру заработной платы или доходов. В этих случаях общественные фонды только углубляли социальное неравенство, вместо того, чтобы — согласно своему предназначению — ликвидировать его.

<sup>68</sup> W. Wesołowski, A. Sarapata, *Hierarchia zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 2, s. 101. Osoby później badane (1975 r.), z których ponad połowa wiązała pomyślniejszą przyszłość kraju z solidną i wydajną pracą, równocześnie „stwierdzały, że bardzo często lub często spotykają się w swoim środowisku pracy i miejscu zamieszkania z niegospodarnością i marnotrawstwem (48,2%), ze złą organizacją pracy (34%). W tych zjawiskach upatrywało wiele osób barierę rozwoju”. Z Sufin, *Cechy sposobu życia klasy robotniczej*, [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, s. 238.

В первый из трех периодов — до 1959 г. происходило качественное развитие потребления в области основных потребностей. Затем, в 60-е годы, главные усилия прилагались в области удовлетворения основных потребностей в качественном отношении. К потреблению благ высшего порядка городское население тоже переходило после 1970 г.

В описываемый период была ликвидирована огромная дистанция между уровнем жизни рабочих и интеллигенции довоенного периода, а сохранявшиеся еще различия имели другое содержание и другие истоки.

#### CHANGES IN THE SOCIAL SITUATION OF WORKERS BETWEEN 1944 AND 1970

Already in 1946—1948 unemployment in Poland ceased to be a social problem, but on the other hand, in a situation of enormous economic difficulties there occurred a specific egalitarianism among the workers.

Revolution first opened the way to social rise for the workers of the lowest status — low skilled and unemployed. By the end of the 1940s new chances for social rise were offered to workers employed in the technologically underdeveloped sections of the economy who were underpaid.

After a period of stagnation during the Six-Year Plan of 1956—59 real wages grew spectacularly (nearly by 35 per cent). At the same time the growth of wages among the workers was more rapid. As a result in 1960 real wages of the workers were considerably higher (a growth by 45 per cent) than those of the intelligentsia (by 26 per cent only) as compared to 1937. In 1950s there was a further levelling of the differences between the blue-collar and white-collar workers. After 1965 workers wages in industry again grew comparatively more rapidly.

A considerably part of the family income constituted social allowances. In the monetary part of these allowances the share of the workers was higher. In the part paid in kind this share was different. In the 1960s most incomes derived from the social fund could be directly proportional to the salary or incomes. In such cases the social could simply deepen social inequalities instead of levelled them as it had been aimed.

In the first period, out of the three, lasting up to 1959 there occurred a quantitative development of consumption in the sphere of basic needs. Then in the 1960s there were efforts to satisfy those needs qualitatively. It was only after 1970 that the urban population could satisfy its needs in the sphere of consumption of exclusive goods.

In the discussed period the gap between the level of living standards of the workers and intelligentsia existing before World War II was bridged and the persisting differences had a different content and genealogy.